

RODZINA

TYGODNIK KATOLICKI

NR 2 (596)

9 STYCZNIA 1972 R.

Panorama VI Zjazdu

PZPR ●

Dr Blake odwiedził Pol-
skę ●

Dobry obyczaj ●

CENA 2 ZŁ



Wizytujemy Gwiazdę Jego

na wschodzie

i przybyliśmy

z darami po-

-kłonic się

Panu.

mt. 2,2

**z listu
św. Pawła
Apostoła
do Kolosan
(3.12 – 17)**

„Stacia! Jaka więc wybrańcy Boga — święci i umiłowani — oblicze się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli ktoś miał ktoś zarzut wobec kogós: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko (oblicze) miłość, która jest więzią dochodząca. A sercami waszymi niech rządzi Chrystusowy pokój, do którego też zostaliście wzywani, w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni. Słowa Chrystusowa niech w was przebiega z całym swym bogactwem: z wszelką mądrością nauczającą i napominającą samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek będzie działaniem słowem lub czynem, wszystko (czyńcie) w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego”.

Evangelia

**wg św.
Łukasza
(2, 42 – 52)**

„Gdy Jezus miał dwanaście lat, udali się do Jerozolimy zwyciężając świątecznym. A po skończonych uroczystościach, kiedy zahlerali się do powrotu, został obłąpany Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważył Jego rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie patników, uszli tak dzień drugi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go tu nie znaleźli, wrócili w poszukiwaniu Go do Jerozolimy. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. A wszyscy, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok dziwili się, a Jego matka rzekła do Niego: Synu, czemuś nam to uczynił? Widział, ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie. Lecz On im odpowiedział: Czemuście mnie szukali? Nie wiedzieliście, że powinienem być w domu Ojca mego? Oni jednak nie przumieli słowa, które im powiedział. Wówczas poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Jego matka chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi”.

KAZANIE NA GÓRZE



„Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swe usta i nauczał ich...” (Mt. 5, 1—2).

PROBLEM RODZINY

Małżeństwo jest w myśl nauki zawartej w Piśmie Świętym dziełem myśli i serca Boga. Bóg bowiem widząc osamotnienie Adama wśród różnorodności stworzeń, uzalił się nad nim i powołał do życia — Ewę. Wtedy też zostało ogłoszone prawo małżeńskie. „Przeto opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swojej i będą dwoje w jednym ciele” (Rodz. 2,24). Bezpośredni udział Boga w powołaniu do życia pierwszej pary małżeńskiej, troska Stwórcy o współzycie dwojga ludzi, świadczy o wysokiej godności małżeństwa. Małżeństwo — z uwagi na swoje pochodzenie, cel i zadania — ma być związkiem świętym, nierozzerwalnym.

Chrystus Pan umocnił charakter małżeństwa, podnosząc je do godności sakramentu. Sam też przed tym stanął w pośrodku Rodziny Nazaretńskiej i był jej sercem, duchem, celem i światłem.

Liturgia dzisiejszej niedzieli prowadzi nas właśnie do Nazaretu. Każę przyglądać się życiu Świętej Rodziny. Każę skupić nasze rozważanie i uwagę wokół zagadnienia rodziny, rodziny współczesnej. Rozważania te są tym więcej aktualne i potrzebne, gdyż współczesna rodzina przeżywa ostrą inwazję konfliktów, przechodzi kryzys w skali niespotykanej. Kryzys ten godzi przede wszystkim w trwałość związku małżeńskiego.

Nikt dziś nie przeczy, iż instytucja małżeńska, winna być instytucją trwałą, nierozzerwalną. Tam bowiem, gdzie trwałość społeczności rodzinnej, podstawowej komórki życia społecznego, jest zagrożona i uzależniona od kaprysów, nastrojów czy nawet obiektywnych trudności życiowych, tam powoli ale ustawicznie wygasa miłość wśród małżonków, spokój i harmonia rodzinna, tam zaczyna się nieszczęście i tragedia.

Święty Paweł w lekcji na uroczystość Świętej Rodziny wskazuje na cnoty, którymi winna odznaczać się rodzina, a które są warunkiem szczęścia domowego. Są nimi: dobroć, pokora, cichość, cierpliwość, zaufanie wzajemne, wybaczenie i miłość.

Jednak w życiu codziennym jakże często i jakże daleko odbiegamy od takiej postawy duchowej.

Dlaczego? Gdzie tkwią źródła konfliktów rodzinnych, które w konsekwencji doprowadzają często do trwałego kryzysu, do rozkładu rodziny?

W długim szeregu źródeł konfliktów typowych dla współczesnej rodziny nie bez wpływu i znaczenia pozostaje zawrotne tempo współczesnego życia, ustawiczne napięcie psychiczne i osłabienie systemu nerwowego. To są przyczyny, które powodują, że

jestemy rozdrażnieni, łatwo irytujemy się. Odbija się to oczywiście na rodzinie. W pracy bowiem staramy się panować nad sobą, nad swoimi odruchami. Staramy się być układnymi. Ale w domu... Tutaj wystarczy niekiedy najmniejszy bodziec, aby rozpuściły się spory, niezadowolenia, obarczanie siebie nawzajem odpowiedzialnością za spotykane nas życiowe niepowodzenia itp. Wybuchamy o lada drobiazgu w sposób absolutnie niewspółmierny do przyczyny, która go wywołała. Brak nam cierpliwości, opanowania. To jest powodem, iż w rodzinie, w której wszystko na pozór dobrze się układa, coś zaczyna się psuć. Coraz częściej dochodzi do spięć, coraz dłużej trwa wrogie milczenie, rosną wzajemne pretensje i urazy oraz podejrzenia. Małżonkowie już nie potrafią patrzeć na siebie obiektywnie. Nawet nie uświadamiają sobie kiedy, i w jakim momencie zrodził się obecny konflikt. Dochodzą wreszcie do przekonania, że ich małżeństwo to życiowa pomyłka. Rozgrywa się tragedia życia ludzkiego, tym większa jeżeli są dzieci.

Czy nie można było jej zapobiec? W wielu wypadkach na pewno tak. Często wystarczy, aby zamiast szukać gdzieś na zewnątrz przyczyn konfliktu rodzinnego i gubić się w posadzeniach, po prostu spojrzeć krytycznie na samego siebie. Wystarczy — gdy konflikt dopiero się zaczyna — podjęcie próby rozładowania napięcia, maleńkie ustępstwo na rzecz drugiej osoby.

Tym, co stanowi podstawę trwałości małżeństwa, jest obopólna i wzajemna miłość, wzajemne poznanie, zaufanie, umiejętność realizowania dobrze pojętego partnerstwa, w którym jest miejsce dla rezygnacji ze swojego „ja” i dla niepopularnych dźsz poświęceń i wyrzeczeń.

Jeszcze jedna sprawa. Do miłości małżeńskiej, do założenia rodziny i życia w rodzinie trzeba młodych ludzi przygotowywać, wychowywać. Trzeba przygotowywać do odpowiedzialności, jaką niesie ze sobą założenie rodziny, do umiejętności współzycia z drugą osobą. Wychowanie takie winno obejmować przyszłych mężów i ojców, przyszłe żony i matki. Obserwacje bowiem życia i spraw rodziny współczesnej sygnalizują, iż większość konfliktów wśród młodych małżeństw wywodzi się z ich niedojrzałości do małżeństwa i założenia rodziny. To jest też przyczyną, iż już w pierwszych latach, a miedzy miesiącami kiedy następuje codzienna konfrontacja dwóch osobowości, dwóch odrębnych tradycji rodzinnych, dwóch odrębnych sposobów wychowania, dochodzi do tragedii.

Aby do nich nie dochodziło tak często, trzeba wychowywać, przygotowywać, mówić i pisać o niebezpieczeństwach grożących dziś rodzinie.

We wszystkich tych wysiłkach niech wzorem życia rodzinnego będzie dla nas Rodzina z Nazaretu. Prośmy też wraz z Kościołem: „Panie Jezu Chryste, który przez poddanie Maryi i Józefowi uświęciłeś życie rodzinne niewysłowionymi cnotami, spraw, abyśmy z pomocą ich Obojga naśladowali przykłady Twojej świętej Rodziny”.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

**OBRADY
KONFERENCJI
KOŚCIOŁÓW
EUROPEJSKICH**

W dniach 22—27 listopada 1971 r. obradowały w Marsylii (Francja) Prezydium i Komitet Doradczy Konferencji Kościołów Europejskich. W otwarciu obrad wzięło udział 50 delegatów reprezentujących Kościoły protestanckie, Kościół anglikański i Kościoły prawosławne. W posiedzeniu Komitetu Doradczego uczestniczyło 22 członków oraz liczni obserwatorzy, m. in. ks. arcybiskup R. Etchegaray, przewodniczący Zgromadzenia Rzymskokatolickich Konferencji Biskupich w Europie i podsekretarz w Sekretariacie do Spraw Jedności Chrześcijan.

Głównym tematem obrad była obecna sytuacja w Irlandii Północnej. Sekretarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich, dr Glen Garfield Williams złożył sprawozdanie z odbytej niedawno podróży do tego kraju. Poza tym KKE zajęła się tematem „Prawda, sprawiedliwość i pokój w dzisiejszej Europie widziane ze stanowiska Ewangelii”.

**PROTESTANCI
I RZYMSKOKATOLICY
DYSKUTUJĄ
O MAŁŻEŃSTWACH
MIESZANYCH**

W Strassburgu rozpoczęła się w dniach 22—27 listopada 1971 r. pierwsza runda dialogu na płaszczyźnie światowej na temat teologii małżeństwa i problemu małżeństw mieszanych z udziałem Kościoła Rzymskokatolickiego, Światowej Federacji Luteranckiej, Światowego Aliansu Reformowanego i Światowej Rady Kościołów. Ogółem przewiduje się cztery posiedzenia, które zajmą się tematami: „Małżeństwo jako realność dla całej ludzkości”, „Realność sakramentalna”, „Nierozzerwalność małżeństwa” i „Przepisy kościelne dotyczące małżeństwa”.

Podczas pierwszej rundy szło głównie o analizę obecnej sytuacji małżeństwa, o jej tradycyjne, socjologiczne, psychologiczne i religijne czynniki.

**„SREBRNIKI
JUDASZOWE”
DLA BRYTYJSKIEGO
MINISTRA SPRAW
ZAGRANICZNYCH**

Pięć „srebrników” zabrał w podróż do stolicy Rodezji,



Widok Kary Galilejskiej, miasteczka oddalonego o 7 km od Nazaret.

Salisbury, brytyjski minister spraw zagranicznych, sir Alec Douglas-Home. Przed odlotem z Londynu otrzymał on je od grupy metodystów angielskich. „Srebrniki” te miały być ostrzeżeniem, by w rozmowach z rodezyjskim premierem Ianem Smithem nie zdradził interesów Afrykańczyków. Akcją tą metodyści chcieli przypomnieć o „zapłacie” 30 „srebrników”, które Judasz otrzymał za zdradę Jezusa.

**ANGLIKANIE
W AFRYCE PŁD.
POPIERAJĄ
ZASĄDZONEGO
DZIEKANA**

Anglikańscy przywódcy kościelni w Afryce Południowej postanowili na konferencji w Durban, iż stawiać będą opór rządowi Vorstera i kontynuować pracę anglikańskiego dziekana Johannesburga, Gonville French-Beytagha, skazanego ostatnio na karę 5 lat więzienia. Ofiarom represji rządowych pragną oni udzielać pomocy prawnej, a rodzinom więźniów politycznych — poparcia finansowego.

W konferencji uczestniczyło 20 biskupów anglikańskich, 14 duchownych i 14 czołowych działaczy świeckich. Uczestnicy konferencji wezwali arcybiskupa Kapstadu, Roberta Selby Taylora do powołania Komitetu, który ma szukać środków i dróg do popierania ludzi, którzy z powodu swej działalności wymierzonej przeciw polityce rasowej rządu, skazywani są na banicję lub kary więzienia. Konferencja w Durban przekazała dziekanowi Baytaghowi, serdeczne pozdrowienia i zapewniła go o swym poparciu.

Decyzja anglikanów spotkała się z poparciem metodystów, kongregacjonalistów i rzymskokatolików Afryki Południowej. Tak więc prezydent Zjednoczonego Kościoła Kongregacjonalnego Alan Hendrickse oświadczył, że „popiera decyzję nie jako akt oporu przeciw państwu, lecz jako istotne świadectwo chrześcijańskie”.

**ANGLIKANIE
W HONG-KONGU
ORDYNOWALI
DWIE KOBIETY**

Anglikański biskup Gilbert Baker ordynował ostatnio po raz pierwszy dwie kobiety na duchownych. Decyzja ta jest sprzeczna z zaleceniem anglikańskiego arcybiskupa Canterbury dra Michaela Ramseya, który prosił, by przed rokiem 1973 żaden Kościół Anglikański nie podjął decyzji w sprawie pełnego dopuszczenia kobiet do urzędu duchownego. Anglikańska Rada Konsultacyjna, reprezentująca 25 milionów anglikanów w całym świecie, postanowiła jednak, przy nieznaczącej większości głosów, wyrazić zgodę na planowaną ordynację pod warunkiem, że biskup Baker uzyska poparcie synodu swego Kościoła.

W uzasadnieniu decyzji biskup Baker stwierdził, że duchowieństwo było od stuleci „klubem mężczyzn”, który stracił wiele ze swego reprezentatywnego charakteru. Urząd duchowny nie jest ograniczony do ludzi jednego plemienia lub rasy. Toteż nie należy go też ograniczać do jednej płci.

**O PLANOWANIE
WSPÓLNYCH
PROJEKTÓW
RELIGIJ
ŚWIATOWYCH**

Mnich buddyjski Ananda Mangala Thera z Uniwersytetu w Singapurze, honorowy przewodniczący buddyjskich organizacji młodzieżowych, podczas posiedzenia, zorganizowanego w Ewangelickiej Akademii Arnoldshain (NRF), na temat pracy religijno-pedagogicznej wezwał do opracowywania wspólnych projektów przez religie światowe. Posiedzenie odbywało się pod hasłem „Religie światowe — problemy światowe”. Mangala żądał, by na obszarze działalności religijnej i społecznej oraz w dziedzinie pracy młodzieżowej doszło do „wspólnego frontu” religii pod neutralną nazwą i „bez określonej etykiety religijnej”. Uroczysto-

ści multireligijne i wspólne akcje społeczne mogą też przyczynić się do powstania uczucia wzajemnej przynależności i do usunięcia uprzedzeń, istniejących dotychczas między religiami.

**PATRIARCHAT
ANTIOCHII
PRZECIW
TEOLOGICZNEJ
ODNOWIE**

Organ prawosławnego Patriarchatu Antiochii „Al-Montada”, wychodzący w Libanie, wypowiedział się ostro przeciw dostosowaniu teologii prawosławnej do współczesnych prądów umysłowych, tak jak ma miejsce w rzymskokatolickiej myśli teologicznej. Stanowisko to zniweczyło wszelkie spekulacje, że Patriarchat Antiochii, który za czasów zmarłego w 1970 r. patriarchy Theodosiosa VI reprezentował wyraźny kurs konserwatywny, może ten kurs skorygować pod rządami jego następcy, Eliasza IV, uchodzącego za dostojnika bardziej postępowego. Nowy patriarcha pragnie wprowadzić reform kościelnych, lecz w dziedzinie rozumienia wiary prawosławnej opowiada się za absolutną wiernością wobec tradycji.

**CZY ŚW. PIOTR
DZIAŁAŁ TEŻ
W EGIPCIE?**

Grecko-prawosławny metropolita Etiopii, dr Methodios Fouyys opublikował w kwartalniku teologicznym Patriarchatu Aleksandrii „Ekklesiastikos Pharos” godne uwagi studium zatytułowane: „Apostoł Piotr w Aleksandrii”. Autor artykułu stwierdza, że Apostoł Piotr działał przez dłuższy czas w Aleksandrii, lecz fakt ten, podobnie jak działalność w Rzymie, przemilczana została przez „szkołę Pawłowa”, z Ewangelistą Łukaszem na czele.

Metropolita Methodios Fouyys uchodzi w środowiskach prawosławnych za człowieka o dużej wiedzy teologiczno-historycznej.

W sali Kongresowej w Warszawie zebrało się 1804 przedstawicieli ponad 2-milionowej rzeszy członków partii. VI Zjazd odbył się prawie w trzy lata od poprzedniego, a więc o rok wcześniej niż przewiduje statut.

Delegatów na Zjazd wybrano na 15 konferencjach wojewódzkich, w okręgach wojskowych i rodzajach sił zbrojnych oraz bezpośrednio w wielkich zakładach pracy. Tych ostatnich było 168. Zostali wybrani przez 218 organizacji partyjnych, działających w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, komunikacyjnych i budowlanych. 4 delegatów — to członkowie największej w kraju zakładowej organizacji partyjnej w krakowskim kombinacie metalurgicznym im. Lenina.

160 delegatów reprezentowało najbardziej uprzemysłowiony rejon kraju — Śląsk i Zagłębie. Ta grupa delegatów otrzymała mandaty od ponad 350 tys. członków i kandydatów partii, działających w zakładach pracy, które zatrudniają ponad 2,5 mln pracowników. Wszyscy pozostali delegaci otrzymali mandaty na przedjazdowych konferencjach wojewódzkich i na konferencjach partyjnych okręgów wojskowych i równorzędnych jednostek sił zbrojnych.

Członkowie najwyższych władz partyjnych: członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego, sekretarze Komitetu Centralnego wybrani zostali na delegatów na konferencjach wojewódzkich.

Przekrój społeczny delegatów. Robotnicy stanowili 43,7% wszystkich delegatów, rolnicy 11,1%, pracownicy umysłowi 45,2%.

Delegaci w wieku od 40—45 lat, a więc w najbardziej aktywnym okresie życia, stanowili najliczniejszą grupę. Najmłodszym delegatem była 20-letnia Zofia Wiktorowicz, nauczycielka ze szkoły podstawowej w Porębie, w powiecie Myślenickim, województwa krakowskiego. Najstarszym wśród delegatów był Alfred Fiderkiewicz (85 lat) przewodniczący Komisji ds. Działaczy Ruchu Robotniczego przy Komitecie Warszawskim PZPR. Ponad 10% delegatów wzięło udział w Zjeździe partii po raz pierwszy.

W Prezydium Zjazdu zasiadło 151 przedstawicieli rzeszy członkowskiej partii, wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej, reprezentantów różnych zawodów i wszystkich pokoleń. Za stołem prezydiatnym zajęła miejsca delegacja KPZR z Leonidem Breżniewem oraz przewodniczący innych delegacji. Wśród członków Prezydium, jako honorowy gość Zjazdu znalazł się także przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu prof. Janusz Groszkowski, który w drugim dniu obrad wygłosił przemówienie powitalne.

W pierwszym dniu Zjazdu, na kilka godzin przed jego otwarciem delegacja 70 partii komunistycznych i robotniczych uczciła pamięć bohaterów o wyzwolenie narodowe i społeczne ludu polskiego oraz bohaterów żołnierzy radzieckich poległych w bojach o wyzwolenie Polski i Europy z jarzma hitlerowskiego. Złożono wieńce przy Bramie Straceń Cytadeli Warszawskiej oraz na Cmentarzu — Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej.

Edward Gierek w imieniu Biura Politycznego KC PZPR wygłosił referat programowy „Zadania partii w dalszym socjalistycznym rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. W referacie tym podsumowane zostały wyniki wielkiej, dągniętej i ogólnonarodowej dyskusji oraz nakreślony program działania partii określający strategię socjalistycznego rozwoju naszej Ojczyzny. Prezes Rady Ministrów, Piotr Jaroszewicz wygłosił referat, w którym przedstawił główne założenia rozwoju gospodarczego kraju w latach 1971—73.

Na Zjeździe przemówienie powitalne wygłosił Sekretarz Generalny KC PZPR Leonid Breżniew. Przekazał on Edwardowi Gierkowi list gratulacyjny KC KPZR z podziwieniami dla Zjazdu. Przemówienia powitalne wygłosili także przewodniczący innych delegacji.

W toku obrad podjęto „Uchwałę VI Zjazdu PZPR w sprawie uczczenia pamięci bohaterów polskiego ruchu robotniczego, poległych w walce o Polskę Ludową działaczy PPR”. Delegaci složyli hołd pamięci polskich rewolucjonistów na Cmentarzu Powązkowskim i w wielu innych miejscach w Warszawie oraz w Oświęcimiu — Breżniewce.

VI Zjazd powołał 14 roboczych zespołów problemowych. Ten tryb obrad wprowadzono po raz pierwszy w dotychczasowej historii zjazdów PZPR. Dzięki tej metodzie maglo zabrad głos w dyskusji plenarnej i na posiedzeniach zespołów problemowych 133 delegatów a blisko 600 delegatów zgłosiło swoje wystąpienia do protokołu. W dotychczasowych kronikach Zjazdów naszej partii stanowi to liczbę bez precedensu.

Przybyłe na VI Zjazd delegacje zagraniczne wzięły udział w spotkaniach z zagłami wielkich zakładów pracy w całym kraju. W czasie tych spotkań zainicjowano Internacjonalistyczną solidarność w walce o pokój i socjalizm. Delegacje KPZR bardzo serdecznie podejmowały robotnicy polskiego kombinatu.

W Organizacji Narodów Zjednoczonych rozpowszechniony został przez przedstawicieli ZSRR w ONZ tekst przemówienia Leonida Breżniewa, wygłoszonego na VI Zjeździe PZPR. Natomiast w ZSRR jeszcze w czasie trwania obrad Zjazdu ukazało się książkowe wydanie referatu programowego „Zadania partii w dalszym socjalistycznym rozwoju Polski Rzeczypospolitej Ludowej”, wygłoszonego na VI Zjeździe przez Edwarda Gierka.

VI Zjazd uchwalił rezolucję w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie. W rezolucji Zjazd prezentuje stanowisko Polski wobec wstępujących problemów współpracy państw o różnych ustrojach społecznych na kontynencie europejskim oraz wypowiedziało się za rychłym zwołaniem konferencji ogólnoeuropejskiej w sprawie bezpieczeństwa i współpracy.

Podjęta przez VI Zjazd uchwała „O dalszy socjalistyczny rozwój Polski Rzeczypospolitej Ludowej” wytycza główne kierunki dalszego socjalistycznego rozwoju kraju, stanowi program działania partii, polskiej klasy robotniczej, całego narodu polskiego.

Jesteśmy wciąż pod silnym wrażeniem doniosłego wydarzenia w życiu naszego narodu, jakim był VI Zjazd PZPR. Bez przesady można powiedzieć, że było to jedno z ważniejszych wydarzeń historycznych i politycznych w latach powojennych. Nie sposób dziś naświetlić wszechstronnie bogatego dorobku i znaczenia VI Zjazdu dla dalszego rozwoju Polski Ludowej. Będziemy wracać do tych spraw w najbliższym czasie. Dziś natomiast warto wybrać na czoło kilka ważniejszych refleksji i wrażeń, jakie towarzyszą chyba każdemu obywatelowi w naszym kraju.

Po pierwsze, VI Zjazd PZPR był oczekiwany z największym zainteresowaniem zarówno przez członków partii, jak też przez ogół społeczeństwa. Poprzedziła go powszechna, obywatelska i zaangażowana dyskusja przedjazdowa. Przedstawiony w „Wytycznych na VI Zjazd PZPR” program rozwoju socjalistycznej ojczyzny spotkał się nie tylko z powszechną akceptacją społeczeństwa, ale pobudził także wszystkich, patriotycznie myślących Polaków do rozwinięcia i wzbogacenia zawartych w nim treści i zadań. Nie pozostało to bez wpływu na ukształtowanie dobrej atmosfery i nastroju, w jakim przebiegała najpierw ogólnonarodowa debata, a następnie jej skonkretyzowanie w programie, nakreślonym przez VI Zjazd PZPR.

Świadczy o tym realizowany po gospodarsku Czyn Zjazdowy, potwierdzały to telegramy, listy, meldunki o wykonaniu podjętych zobowiązań, o podejmowaniu nowych — kierowane pod adresem Zjazdu wraz z najlepszymi życzeniami owocnych obrad.

Po drugie, VI Zjazd w rzeczowej, konkretnej i szczerzej atmosferze nakreślił linię generalną partii, odpowiadającą w pełni naszym oczekiwaniom i aspiracjom. Zjazd zaaprobował bowiem postanowienia VII i VIII Plenum KC PZPR, które położyły kres przedgrudniowym deformacjom, wpływając w sposób zasadniczy na przywrócenie leninowskich norm demokracji w życiu partii i społeczeństwa.

Po trzecie, uchwały Zjazdu wytyczyły szeroki program rozwoju społeczno-gospodarczego Polski w najbliższym 5-leciu. Myślą przewodnią tego programu jest poprawa naszych warunków materialnych, i społecznych, praktyczne pogłębienie idei sprawiedliwości społecznej, autentycznego wpływu klasy robotniczej, chłopów i inteligencji na politykę partii i państwa ludowego. Program ten określa strategię socjalistycznego rozwoju Polski w bieżącej 5-latce. Głównym celem tej strategii jest osiągnięcie bardziej ofensywnego i dynamicznego, społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, a zwłaszcza podniesienie materialnego poziomu życia ludności. Podstawowe elementy tej strategii obejmują:

- wzrost dochodu narodowego o 38—39%,
- wzrost spożycia w przeliczeniu na jednego mieszkańca średnio o 33%,
- wzrost realnych płac w granicach 17—18%,
- politykę pełnego zatrudnienia, która wymaga stworzenia miejsc pracy dla 3,5 mln obywateli w bieżącej 5-latce itp.

Zadania te charakteryzują najpełniej stopień trudności oraz skalę wysiłków, potrzebnych dla ich realizacji.

Dla osiągnięcia postawionych celów niezbędne jest dalsze doskonalenie planowania, kierowania i zarządzania gospodarką narodową i państwem. VI Zjazd zaakceptował podstawowy kierunek zmian w tym zakresie, zmierzający do udoskonalenia centralnego planowania, przy równoczesnym rozszerzeniu samodzielności zjednoczeń, kombinatów i zakładów przemysłowych. Chodzi głównie o doskonalenie systemu ekonomiczno-finansowego w oparciu o rozwój dźwigni ekonomicznych i ograniczenie dyrektywności wskaźników. Zjazd nakreślił kompleksowy program prac nad doskonaleniem naszego systemu gospodarczego, obejmujący wszystkie dziedziny ekonomiki i życia społecznego państwa.

W dziedzinie polityki zagranicznej VI Zjazd PZPR potwierdził i zaakceptował nierozważalną więź łączącą nasze państwo ze wspólnotą krajów socjalistycznych, a zwłaszcza naszą ścisłą współpracę, sojusz, przyjaźń i braterstwo ze Związkiem Radzieckim. Na Zjeździe podkreślono raz jeszcze naszą silną wolę dalszego rozwoju współpracy z innymi krajami socjalistycznymi, zwłaszcza w zakresie realizacji uchwał XXV sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Polska będzie rozwijać aktywną działalność na rzecz umacniania pokoju, odprężenia i współpracy w Europie i na świecie. Zjazd przyjął specjalną rezolucję dotyczącą zwołania europejskiej konferencji w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Tym samym potwierdzona została nasza wola współpracy i pokojowej koegzystencji z państwami o odmiennych od naszego ustrojach społecznych.

O wielkim znaczeniu VI Zjazdu PZPR na arenie międzynarodowej świadczy fakt uczestnictwa w nim 70 delegacji bratnich partii komunistycznych i robotniczych niemal z całego świata. Jest to największa ilość delegacji zagranicznych, jaka kiedykolwiek uczestniczyła w kolejnych Zjazdach PZPR w przeszłości. Udział tych delegacji w obradach Zjazdu dowodzi dalszej konsolidacji międzynarodowego ruchu robotniczego, świadczy o solidarności i poparciu obecnej polityki kierownictwa naszej partii.

Na forum VI Zjazdu PZPR zostały omówione i rozstrzygnięte zadania, w których podjęciu i możliwie szybkiej realizacji za-



interesowane jest całe społeczeństwo. Należą do nich m. in. takie sprawy jak:

- szybszy wzrost płac pracowników tych działów gospodarki narodowej, w których płace są aktualnie zbyt niskie w stosunku do kwalifikacji, wydajności czy rangi społecznej wykonywanej pracy;

- odczuwalna poprawa sytuacji mieszkaniowej;

- zrównanie uprawnień socjalnych między robotnikami i pracownikami umysłowymi.

- stopniowe skracanie czasu pracy w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej.

- przewiduje się także stworzenie możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę pracownikom zatrudnionym bezpośrednio w produkcji, zwłaszcza w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

- opracowanie kompleksowego programu rozwiązania

problemów socjalnych, dotyczących zwłaszcza sytuacji kobiet pracujących i opieki nad dziećmi.

Przytoczony zestaw tematów nie wyczerpuje oczywiście bogatej problematyki Zjazdu, która znalazła najpełniejsze odzwierciedlenie w programowych referatach Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza oraz w Uchwale VI Zjazdu. Dorobek Zjazdu w najważniejszych dziedzinach naszego życia gospodarczego i społecznego stanowi trwałą wartość, która będzie rzutować nie tylko na dzień dzisiejszy, ale będzie przynosić owoce w latach najbliższych. Program socjalistycznego rozwoju Polski nakreślony przez Zjazd podporządkowany jest jednemu wspólnemu celowi — trosce o sprawy ludzkie, o podniesienie do rangi najwyższej socjalistycznej zasady społecznego charakteru produkcji. Wyraża on prostą prawdę, polegającą na tym, że nie człowiek istnieje dla produkcji, ale produkcja dla człowieka. Im szybciej upow-

szechnimy tę prawdę we wszystkich dziedzinach naszego życia społeczno-ekonomicznego, w codziennej pracy, tym lepiej i efektywniej będziemy mogli zrealizować program VI Zjazdu, stanowiący o przyszłości wszystkich Polaków, zamieszkałych między Odrą i Bugiem.

Dojrzałość polityczna i mądrość zbiorowa partii sprawiła, że nakreślony program socjalistycznego rozwoju kraju zakłada znaczne rozszerzenie udziału ludzi pracy w rządzeniu i sprawowaniu kontroli nad aparatem państwowym oraz konieczność usprawnienia tego aparatu w oparciu o dobre rozwiązania organizacyjne i wysoko kwalifikowane kadry. Edward Gierek omawiając tę sprawę stwierdził m. in.: „Obywatel ma prawo do tego, aby dotyczące go sprawy były załatwiane w sposób prosty, bez opieszałości i biurokratyzmu. Władza powinna funkcjonować tak, by wszyscy mogli mówić o niej — nasza władza, a równocześnie poczuli się do obowiązku wspierania jej aktywnym działaniem, zaangażowaniem, a także pryncypialną krytyką w imię tego, co nas wszystkich łączy w budownictwie socjalistycznym”.

Nie ma potrzeby komentować tych słów, wyjętych spod serca każdego obywatela naszego kraju. Nie możemy jednak pozostać bierni wówczas, gdy sprawy wymagają naszej aktywnej postawy i wniesienia swojego indywidualnego wkładu w ogólnospołeczne działanie na rzecz doskonalenia istniejących mechanizmów demokracji socjalistycznej, rozwoju instytucji naszego socjalistycznego państwa i podnoszenia sprawności ich działania. Chodzi nie o działanie w ogóle, ale dla dobra obywateli i poprzez obywateli. Zgodnie z programem przyjętym przez Zjazd prace w tej dziedzinie rozpoczniemy od Polski gromadzkiej. Przewiduje się mianowicie zasadnicze podniesienie roli i uprawnień gromadzkich rad narodowych, które powinny wziąć na siebie obowiązek rzeczywistego kierownika i organizatora produkcyjnego, społecznego i kulturalnego życia wsi. Wiąże się z tym sprawa wyposażenia ich we wszystkie niezbędne ku temu uprawnienia i stworzenie odpowiednich podstaw bud-

żetowych dla ich działalności. W celu wzmocnienia społecznej kontroli ze strony organów przedstawicielskich rad narodowych nad działalnością administracji przewiduje się oddzielenie w radach narodowych wszystkich szczebli funkcji prezydiów jako organizatorów pracy organów przedstawicielskich od funkcji bezpośredniego kierowania administracją państwową.

Na uwagę zasługuje także propozycja wcześniejszego rozpisania wyborów do Sejmu. Umożliwiłoby to na platformie Frontu Jedności Narodu wypracowanego na Zjeździe programu pod ogólnonarodową akceptacją w głosowaniu powszechnym. Przyspieszenie wyborów zapewni przyszedłemu Sejmowi społeczny mandat. W konsekwencji przyczyniłoby się to do zwiększenia udziału działaczy robotniczych w najwyższym przedstawicielstwie narodu.

Program uchwalony na VI Zjeździe PZPR stał się własnością nas wszystkich, partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących, bez względu na różnicę środowisk i światopoglądów. Wszyscy bowiem przyczyniliśmy się, w miarę naszych sił i możliwości do jego zbudowania i opracowania. Na nas wszystkich spoczywa dziś odpowiedzialność za jego realizację. Pytanie o gwarancję realizacji obecnej polityki partii i rządu stało się w obliczu stanowiska Zjazdu pytaniem retorycznym. Zjazd dał w tej kwestii jasną odpowiedź. Gwarancją jesteśmy my, wszyscy Polacy, nasza postawa, energia i praca. VI Zjazd PZPR spełnił nasze nadzieje, ponieważ uchwalił program dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, odpowiadający potrzebom, możliwościom i aspiracjom Polski drugiej połowy XX wieku. Wierzymy głęboko, że w realizacji uchwał VI Zjazdu PZPR nie zabraknie nikogo, komu droga jest nasza Ojczyzna, jej pomyślność i rozwój, kto należy do rozumie naczelną zadanie, jakie stoi przed całym narodem. Zadaniem tym, najpilniejszym dla współczesnej Polski jest Czyn.

LECH WILEŃSKI

PIERWSZE PLENARNE POSIEDZENIE KOMITETU CENTRALNEGO

W dniu 11 grudnia 1971 r. pod koniec obrad Zjazdu odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego Komitetu Centralnego PZPR. Porządek dzienny obejmował: sprawy organizacyjne oraz wybór Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. W czasie obrad Plenum KC powołało I sekretarza KC PZPR, którym został wybrany Edward Gierek. W oczach społeczeństwa polskiego wybór ten symbolizuje utrzymanie tej linii politycznej, której najbardziej reprezentatywnym twórcą i realizatorem stał się Edward Gierek i której społeczeństwo polskie udzieliło jednoznacznej i zdecydowanego poparcia.

Plenum KC dokonało wyboru Biura Politycznego i Sekretariatu KC. W skład Biura Politycznego KC PZPR wybrani zostali: Edward Gierek, Edward Bahinuch, Henryk Jabłoński, Mieczysław Jagielski, Piotr Jaroszewicz, Wojciech Jarużelski, Władysław Kruczek, Stefan Głuszowski, Franciszek Szlachetie, Jan Szydłak, Józef Tejchma.

Zastępcami członków Biura Politycznego zostali: Kazimierz Harchukowski, Zdzisław Grudzieli, Stanisław Kania, Józef Kępa.

W skład Sekretariatu KC zostali wybrani: Edward Gierek — I sekretarz KC PZPR, Edward Bahinuch, Kazimierz Harchukowski, Stanisław Kania, Stanisław Kowalczyk, Jerzy Łukaszewicz, Franciszek Szlachetie, Jan Szydłak, Józef Tejchma.

Członkami Sekretariatu KC zostali: Ryszard Frelek i Andrzej Werblan. W drugim punkcie porządku dziennego Plenum KC dokonało wyboru 53-osobowej Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Na przewodniczącego Komisji powołany został Stefan Mislaszek.

DELEGACJA KOŚCIOŁÓW NRD W POLSCE



Biskup
Albrecht
Schönherr

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, w dniach 15—22 listopada br. przebywała z oficjalną wizytą w Polsce delegacja Kościołów z NRD. W skład 6-osobowej delegacji, której przewodniczył biskup Albrecht Schönherr, przewodniczący Związku Kościołów Ewangelickich w NRD, wchodził: ks. Tröger z Zwickau, superintendent Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego i przewodniczący Wspólnoty Roboczej Kościołów Chrześcijańskich w NRD; ks. Kranich z Eisenach nadradca kościelny Kościoła luterńskiego; pani Christa Lewek nadradca kościelny i działacz Związku Kościołów Ewangelickich w NRD; ks. Kieschnick duchowny parafii reformowanej z Magdeburga i ks. Torkler duchowny parafii luterńskiej z Lubmina.

Na granicy pomiędzy Polską, a Niemiecką Republiką Demokratyczną delegację powitał m. in. ks. Zdzisław Pawlik, sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej. Pierwszy dzień

pobytu delegacja spędziła w Poznaniu, będąc gościem tamtejszego Oddziału Wojewódzkiego PRE.

Po przybyciu do Warszawy 16 listopada, delegacja spotkała się z członkami Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej. Następnego dnia udała się do Płocka, gdzie była podejmowana przez biskupa naczelnego Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, ks. Wacława Gołębiowskiego.

Dalszym etapem podróży było zwiedzenie b. obozu zagłady w Oświęcimiu-Brzezince. Przewodniczący delegacji, bp Schönherr złożył przy tej okazji wiązanek kwiatów pod ścianą śmierci Muzeum Oświęcimskiego.

Po krótkim pobycie w Krakowie, delegacja udała się na Śląsk Cieszyński, gdzie zwiedziła Ośrodek Diakonacki w Dzięgielowie oraz odbyła rozmowy z duchownymi i świeckimi działaczami parafii ewangelicko-augsburskich w Cieszynie i Goleiszowie.

W drodze powrotnej do Warszawy, goście niemieccy zatrzymali się na krótko w parafiach ewangelicko-augsburskich w Pszczynie, Mikolowie i Zabrze.

W niedzielę, 21 listopada, ks. bp Schönherr przemawiał w ewangelicko-augsburskim kościele św. Trójcy w Warszawie, ks. Kieschnick w kościele reformowanym w Warszawie, ks. Krannich w zborze baptystycznym w Warszawie, a ks. Tröger w

zborze metodystycznym w Katowicach.

W przeddzień zakończenia wizyty delegacja NRD uczestniczyła w posiedzeniu Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej, dzieląc się spostrzeżeniami i doświadczeniami zebranymi podczas pobytu w Polsce. Goście niemieccy spotkali się także z kierownictwem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i złożyli wizytę dyrektorowi Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, pani Barbarze Enholz-Narzyńskiej.

Poza tym delegacja przeprowadziła rozmowę z wicedyrektorem Urzędu do Spraw Wyznań, mgr Tadeuszem Dusikiem.

Ks. bp Schönherr przemawia do zebranych w kościele.





Nabożeństwo w kościele ewangelicko-augsburskim
p.w. św. Trójcy.

Posiedzenie w P.R.E.



Zapoznał on przybyłych z obecnym kierunkiem rozwoju naszego kraju, w którym żywo uczestniczą bezpartyjni i wyznawcy różnych Kościołów chrześcijańskich działających w Polsce.

Przewodniczący delegacji, bp Schönherr został przyjęty na audyencji przez wiceministra spraw zagranicznych, Stanisława Trepczyńskiego.

22 listopada w godzinach wieczornych Polska Rada Ekumeniczna wydała przyjęcie na cześć delegacji Kościołów NRD.

Uczestniczyli w niej zwierzchnicy Kościołów i czołowi działacze ekumeniczni naszego kraju. Następnego dnia przed południem goście niemieccy opuścili Warszawę.

Pobył delegacji Kościołów z NRD był rewanżem za wizytę, którą w czerwcu ub. r. złożyli w Niemieckiej Republice Demokratycznej przedstawiciele Polskiej Rady Ekumenicznej pod przewodnictwem jej prezesa, ks. biskupa Jana Niewieczrzała. Goście niemieccy byli bardzo zadowoleni z rozmów przeprowadzonych w naszym kraju. Bp Schönherr, w wywiadzie udzielonym dla „Słowa Powszechnego” (nr 278 z 22.XI.1971) stwierdził m. in.: „Jesteśmy zadowoleni z obecnego zaproszenia do Polski. Poza czysto formalną okazją przyjazdu do Waszego kraju, jest jeszcze inny powód naszej podróży. Związek Kościołów Ewangelickich w NRD, który istnieje od czerwca 1969 r., podczas obrad swego pierwszego

Synodu wyraził życzenie nawiązania bliższych kontaktów z Kościołami, które działają w społeczeństwach o podobnych ustrojach. W związku z tym pragnęliśmy wejść w kontakt z Kościołami z krajów socjalistycznych, i tak się złożyło, że pierwszą delegacją zagraniczną, która przybyła do NRD na nasze zaproszenie, była właśnie delegacja polska”.

Na zakończenie wspomnianego wywiadu, bp Schönherr powiedział: „Zależy nam bardzo na bliższym kontakcie z Kościołami członkowskimi Polskiej Rady Ekumenicznej, jak i samą Radą. Życzymy sobie, aby częściej dochodziło do wymiany przedstawicieli naszych Kościołów, aby uczestniczyli w różnych konferencjach i seminariach, aby mogła się dokonać wspólna wymiana poglądów chrześcijan, którzy żyją w tych samych ustrojach politycznych. Mamy również nadzieję, że uda się nam powołać wspólną grupę roboczą, a tym samym pozostawać w stałym kontakcie. W NRD istnieje grupa składająca się z duchownych i świeckich, która szczególnie interesuje się problematyką polską, życiem społecznym i kościelnym Waszego kraju. Byłby to partner dla strony polskiej w przyszłych kontaktach”.

P. GŁOWACKI

W imieniu P.R.E. przemawia prezes ks. bp Jan Niewieczrzała.





Ks. dr E. C. Blake wygłasza kazanie podczas nabożeństwa ekumenicznego w kościele św. Trójcy.

DR. BLAKE

Dające się od dłuższego czasu zaobserwować coraz żywsze kontakty Polskiej Rady Ekumenicznej z Światową Radą Kościołów znalazły ostatnio swój wyraz w przybyciu do Polski trzyosobowej delegacji Centrum Ekumenicznego w Genewie.

Na jej czele stał ks. dr Eugene Carson Blake, b. sekretarz generalny Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w Stanach Zjednoczonych, a od 1966 roku sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów. Światowa Rada Kościołów zrzesza 254 Kościoły: prawosławne, starokatolickie, anglikańskie i protestanckie, w tym z Polski: Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Polskokatolicki, Starokatolicki Kościół Mariawitów i Kościół Ewangelicko-Augsburski.

Drugim członkiem delegacji był jeden z zastępców dra Blake'a, prof. dr Nikos Nissiotis, dyrektor Instytutu Ekumenicznego w Bossey k. Genewy, rozwijającego działalność pod patronatem Światowej Rady Kościołów.

Prof. Nissiotis jest członkiem Kościoła Prawosławnego Grecji i kierownikiem katedry na Wydziale Teologii Uniwersytetu w Atenach. W środowiskach prawosławnych uchodzi za jednego z najwybitniejszych współczesnych teologów.

W skład delegacji wchodził też znany z kilkakrotnego pobytu w Polsce, dr Heinrich Puffert, pracownik Oddziału Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów.

Trzyosobową delegację z Genewy na lotnisku warszawskim w dniu 26 listopada ub.r. powitali: ks. bp dr Jan Niewieczera — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej i zwierzchnik Kościoła



Przemawia ks. sen. Ryszard Trenkler



Konferencja prasowa w sali P.R.E.



Przedstawiciele prasy kościołów zrzeszonych w P.R.E. rzymskokatolickiej i świeckiej a także Polskiego Radia zadają pytania.

ODWIEDZIŁ POLSKĘ



Delegacja Centrum Ekumenicznego — od lewej siedzą: dr Heinrich Puffert, ks. dr E. C. Blake, A. Wójtowicz i ks. prof. dr Nikos Nissiotis.

Ewangelicko-Reformowanego; ks. Zdzisław Pawlik — sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. doc. dr Jerzy Klinger — prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i ks. Ryszard Trenkler — senior diecezji warszawskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Wśród osób witających byli też przedstawiciele Komisji Ekumenicznej Episkopatu Kościoła Rzymskokatolickiego.

27 listopada przed południem delegacja spotkała się z Prezydium i Zarządem Polskiej Rady Ekumenicznej. Ks. bp Jan Niewieczera, witając gości, podziękował im serdecznie za przyjęcie zaproszenia do odwiedzenia Polski. Po dokonaniu prezentacji członków Zarządu i Prezydium, ks. bp Niewieczera przedstawił historyczny rozwój poszczególnych Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej i ich zaangażowanie w ruch ekumeniczny. Mówca podkreślił, że PRE z dużą uwagą śledzi działalność Światowej Rady Kościołów i solidaryzuje się z wieloma podejmowanymi przez nią akcjami, jak np. z akcją zwalczania rasizmu.

Z kolei głos zabrał ks. dr E. C. Blake, wyrażając zadowolenie z powodu otrzymanego zaproszenia do Polski. W przemówieniu swoim mówca podkreślił szereg momentów pozwalających na to, by z optymizmem spoglądać na dalszy rozwój ruchu ekumenicznego. Dr Blake nie ukrywał jednak, że istnieje wiele problemów, hamujących ten rozwój. Zaliczył do nich m. in. konflikt między protestantami i rzymskokatolikami w Irlandii Północnej. Dotychczasowe interwencje Światowej Rady Kościołów nie przyniosły tutaj żadnych wyników.

Po spotkaniu w Polskiej Radzie Ekumenicznej goście z Genewy udali się do Urzędu do

Spraw Wyznań, gdzie zostali przyjęci przez wicedyrektora mgra Tadeusza Dusika. Następnie odwiedzili Muzeum Walki i Męczeństwa, gdzie przy urnie z prochami poległych bojowników Polski Walczącej złożyli wiązankę kwiatów.

W godzinach popołudniowych w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej delegacja Światowej Rady Kościołów spotkała się z duchownymi i świeckimi członkami Kościołów zrzeszonych w PRE. Podczas spotkania ks. dr Blake wygłosił referat pt. „Obecna sytuacja w ruchu ekumenicznym”, a prof. Nissiotis mówił o kontaktach Światowej Rady Kościołów z Kościołem Rzymskokatolickim. W dyskusji nad referatami głos zabierali m.in. ks. doc. dr Jerzy Klinger, ks. dr Aleksy Znosko, ks. Janusz Narzyński, ks. Szwarckopf i red. Jan Zarański. Szczególne zainteresowanie wśród dyskutantów wywołało wystąpienie prof. Nissiotisa, który z racji członkostwa w Wspólnej Grupie Roboczej Watykan—Genewa, jest dobrze zaznajomiony z całokształtem problematyki dialogu z Kościołem Rzymskokatolickim.

Wieczorem Polska Rada Ekumeniczna wydała na cześć gości uroczyste przyjęcie.

W niedzielę, 28 listopada przed południem w kościele ewangelicko-augsburskim św. Trójcy odbyło się uroczyste nabożeństwo ekumeniczne, podczas którego kazanie wygłosił ks. dr E. C. Blake. Kazanie to zawierało wiele akcentów społecznych. Sekretarz generalny mówił m.in. o odpowiedzialności, spoczywającej głównie na chrześcijanach Zachodu, za rozwój ekonomiczno-społeczny krajów Trzeciego Świata i za zwalczanie rasizmu pod wszelką postacią.

Po południu ks. dr Blake i prof. Nissiotis oraz

ks. Z. Pawlik jako przedstawiciel Polskiej Rady Ekumenicznej odwiedzili Ośrodek do Spraw Jedności Chrześcijan przy Episkopacie Kościoła Rzymskokatolickiego. W imieniu Ośrodka przedstawiciele Światowej Rady Kościołów powitali przybyłych ks. bp Modzelewski i ks. bp Miziołek. Dr Puffert przebywał w tym samym czasie w Chylicach k. Warszawy, gdzie zwiedzał Dom Opieki Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

29 listopada przed południem, w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej odbyła się konferencja prasowa. Przybyli na nią przedstawiciele prasy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, rzymskokatolickiej i świeckiej, a także radia. Na liczne pytania zadawane przez dziennikarzy wyczerpującej odpowiedzi udzielali ks. dr Blake i prof. Nissiotis. Dotyczyły one takich spraw, jak: Program Zwalczania Rasizmu Światowej Rady Kościołów, zaangażowanie w problematykę społeczną, dialog z Kościołem Rzymskokatolickim, małżeństwa mieszane, interkomunia itp. Nawiązując do wizyty w naszym kraju, dr Blake stwierdził, że spełniła ona swój cel, bowiem umożliwiła po-

znanie problemów ruchu ekumenicznego w Polsce. Jednocześnie wyraził nadzieję, że w jakiejś mierze wizyta ta przyczyni się do zacieśnienia kontaktów między polskim a światowym ruchem ekumenicznym. Również zapatrywał się optymistycznie na dalszy rozwój współpracy między wszystkimi Kościołami w naszym kraju.

Bezpośrednio po konferencji prasowej dr Blake odleciał do Genewy, żegnany na lotnisku przez ks. bpa J. Niewieczera i ks. Z. Pawlika. Natomiast prof. Nissiotis złożył wizytę zwierzchnikowi Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. metropolicie Bazylemu, po czym udał się do Lublina, gdzie — na zaproszenie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — wygłosił następnego dnia dwa wykłady. Prof. Nissiotis opuścił Polskę 1 grudnia przed południem. Nieco dłużej niż dr Blake zatrzymał się w Polsce także trzeci członek delegacji, ks. dr Puffert, który przeprowadził rozmowy z przedstawicielami Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz niektórymi Kościołami zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

KAROL KARSKI

SEJM - USTROJ I KOMPETENCJE

Najwyższym organem władzy państwowej jest Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — głosi Konstytucja PRL. Dlaczego właśnie Sejm posiada tak szerokie uprawnienia? Otóż Sejm jest najwyższym wyrazicielem woli ludu pracującego miast i wsi, a ustroj naszego państwa opiera się właśnie na zasadzie ludowladztwa. Oznacza to, że skoro Sejm reprezentuje wolę wyborców całego kraju, musi to być organ najwyższy jak również i odpowiednio szerokich kompetencjach.

Posiadając takie uprawnienie Sejm jako najwyższy organ państwowy wydaje ustawy a przede wszystkim uchwała takie akty jak wieloletni Narodowy Plan Gospodarczy i coroczny budżet państwa.

Narodowy Plan Gospodarczy jest ogólnym planem gospodarki narodowej, stanowi więc podstawę wszystkich innych aktów planowania gospodarczego, które muszą być z nim zharmonizowane. Projekt Narodowego Planu Gospodarczego zgłasza do Sejmu rząd.

Natomiast Budżet Państwa jest jednym z najważniejszych aktów planowania gospodarczego, opartych na Narodowym Planie Gospodarczym. Budżet musi być uchwalony corocznie na sesji jesiennej. Budżet państwa obejmuje nie tylko budżet centralny, lecz także zasadnicze liczby budżetów terenowych, tj. budżetów rad narodowych, w przekroju województw. Przy rozpatrzeniu budżetu przez Sejm, projekt ustawy budżetowej w imieniu rządu przedkłada Minister Finansów.

Sejm powołuje Radę Państwa, która działa nie sesyjnie, lecz jest stałym organem państwowym. Pod względem swych funkcji Rada Państwa może wydawać dekrety z mocy ustaw ale tylko w czasie między sesjami Sejmu. Dekret ten musi być zatwierdzony na bliższym posiedzeniu Sejmu. Także w okresie między sesjami Sejmu i tylko na wniosek Prezesa Rady Ministrów Rada Państwa ma uprawnienia powołania i odwołania poszczególnych członków rządu. Rada Państwa sprawuje stały nadzór nad działalnością Najwyższej Izby Kontroli, Prokuratora Generalnego, a także w pewnym zakresie nad Sądem Najwyższym oraz powołuje sędziów Sądu Najwyższego a także sprawuje zwierzchni nadzór nad radami narodowymi.

Ponieważ w Polsce nie ma prezydenta, kompetencje te przyjął Rada Państwa, która pełni funkcje kolegijskiej głowy państwa, a mianowicie:

- mianuje i odwołuje pełnomocnych przedstawicieli PRL w innych państwach,
- przyjmuje listy uwierzytelniające i odwołuje przedstawicieli innych państw, akredytowanych w Polsce,
- ratyfikuje i wypowiada umowy międzynarodowe,
- nadaje tytuły profesora oraz ordery i tytuły honorowe,
- stosuje prawo łaski,
- nadaje i pozbawia obywatelstwa polskiego, a także ogłasza stan wojny, jeżeli Sejm nie obraduje.

Do zadań administracyjnych Rady Państwa należą także funkcje jak zarządzanie wyborów do Sejmu i rad narodowych powołuje Państwowe Komisje Wyborcze oraz zwołuje sesje Sejmu.

Sejm wybiera ze swego grona na pierwszym posiedzeniu Radę Państwa w składzie:

Przewodniczący Rady Państwa
czterej zastępcy Przewodniczącego

Sekretarz Rady Państwa
jedenastu członków.

Członkiem Rady Państwa może zostać tylko poseł na Sejm. Sejm w każdej chwili może odwołać cały skład Rady Państwa lub poszczególnych jej członków. W jej to składzie są reprezentowane wszystkie partie polityczne i bezpartyjni.

Drugim naczelnym organem, który powołuje Sejm — Rząd Polski Rzeczypospolitej Ludowej, Radę Ministrów i jej poszczególnych członków.

Rada Ministrów jest naczelnym wykonawczym i zarządzającym organem władzy państwowej — odpowiada i zdaje sprawę ze swojej działalności przed Sejmem, a gdy Sejm nie obraduje — przed Radą Państwa.

Rada Ministrów pełni funkcje kierowniczo-koordynacyjne wobec innych naczelnych organów administracji państwowej oraz prezydentów rad narodowych.

W skład Rady Ministrów wchodzi: Prezes Rady Ministrów jako jej przewodniczący, wiceprezesa Rady Ministrów, ministrowie

przewodniczący określonych w ustawie komisji i komitetów sprawujących funkcje naczelnych organów administracji państwowej (Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Komitet Pracy i Płac, Komitet Drobnej Wytwórczości oraz Komitet Nauki i Techniki).

Pracą rządu kieruje Prezes Rady Ministrów. Ministrowie kierują określonymi działami (resortami) administracji państwowej. Premier oraz ministrowie wydają na podstawie ustaw i w celu ich wykonania rozporządzenia i zarządzenia. Rada Ministrów może uchylić rozporządzenie lub zarządzenie wydane przez ministra.

Sejm jako najwyższy organ władzy państwowej nie tylko powołuje i odwołuje naczelną organ państwowe, lecz także realizuje funkcje kontrolne.

Zakres kontroli Sejmu jest niezwykle szeroki: obejmuje wszystkie organy państwowe oraz całokształt ich działalności. Sejm sprawuje kontrolę nie tylko nad organami, które podlegają mu bezpośrednio jak Rada Państwa, Rada Ministrów i Najwyższa Izba Kontroli, lecz także i nad działalnością tych organów władzy i administracji państwowej, które podlegają mu pośrednio jak sądy, prokuratura i rady narodowe.

Szczególnie ważnymi formami kontroli Sejmu nad rządem są: ocena sprawozdań rządu z wykonania Narodowych Planów Gospodarczych i budżetu państwa.

Sejm na wniosek Najwyższej Izby Kontroli podejmuje uchwałę o udzielenie rządowi **absolutorium** tzn. zatwierdzenie sprawozdania i uznania jej za prawidłową. Inna forma kontroli polega na zgłaszaniu przez posłów pod adresem ministrów **interpelacji**, czyli zapytania posłów składane w formie pisemnej na ręce Marszałka Sejmu kierowane do premiera lub poszczególnych członków rządu, który ma obowiązek dać odpowiedź w ciągu 7 dni.

Komisje sejmowe wysłuchują sprawozdań i informacji ministrów i w rezultacie swych obrad uchwalają liczne **dezyderaty**, który nie jest dyrektywą, zaleceniem, nakazujący taki nie inny, sposób działania. Adresat natomiast jest zobowiązany do udzielenia odpowiedzi na poselskie dezyderaty tak lub nie, z tym, że jeżeli „nie” to dlaczego?

W drugiej części omówimy jak pracuje Sejm, jego organy i rola posłów.

JÓZEF STEFANOWICZ



Remont świątyni w Polanach

W ruchu ekumenicznym Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce istnieje rozdźwięk. Można by go określić obrazowo w sposób następujący: góra, jak lekkie obłoki na niebie, płyną hasła życzliwości, przyjaźni do wszystkich „braci odłączonych”, a dołem, czyli w praktyce życia parafialnego, toczy się czarna lawa niewygasłego dotąd fantyzmu religijnego, nietolerancji, zadawnionych uprzedzeń i wrogości.

Drugi Sobór Watykański, w swym Dekrecie o Ekumenizmie, wyraził „naglące życzenie”, aby „synowie Kościoła katolickiego — wzmogli swe wysiłki dla przywrócenia jedności wśród wszystkich chrześcijan”. Słowem Sobór zobowiązał swych duchownych i wiernych do włączenia się w istniejący od dawna w świecie chrześcijańskim ruch ekumeniczny.

Dekret o Ekumenizmie wzywa wiernych Kościoła rzymskiego, aby w pracy ekumenicznej troszczyli się o odłączonych braci, modląc się za nich, używając im wiadomości o sprawach Kościoła i... „**pierwsi powinni wychodzić im naprzeciw**”. Prócz tego autorzy Dekretu ustalili porządek działalności ekumenicznej, biorąc zapewne od tego wzór z teologii ascetyczno-mistycznej, która prowadzi człowieka do uświęcenia drogą oczyszczającą, oświecającą i jednoczącą. Droga oczyszczająca w ekumenizmie rzymskokatolickim ma polegać na podjęciu wysiłków celem... „usunięcia słów, opinii i czynów, które by w świetle sprawiedliwości i prawdy nie odpowiadały rzeczywistości stanowi braci odłączonych. Droga oświecająca ma polegać na podjęciu „dialogu” między odpowiednio wykształconymi rzeczoznawcami ze strony rzymskokatolickiej i innego wyznania. Przez taki dialog — czytamy w Dekrecie — uzyskują wszyscy bliższe prawdy poznania doktryny oraz życia jednej i drugiej wspólnoty i bardziej bezstronnej oceny. Droga jednocząca, czyli osiągnięcie jedności wśród wszystkich chrześcijan, ma być kresem podejmowanych wysiłków, zgodnie z modlitwą Chrystusa, zapisaną w Ewangelii św. Jana (17, 21).

Na pierwszym miejscu wśród Kościołów chrześcijańskich postawił II Sobór Watykański Kościoły Wschodnie. W Dekrecie czytamy o nich iż... „od samego powstania posiadają skarb, z którego wiele zapożyczył Kościół Zachodni w zakresie liturgii, duchowej tradycji i porządku prawnego”. Kościoły te „mimo odłączenia” posiadają... „prawdziwe sakramenty, szczególnie zaś, na mocy sukcesji apostołskiej, kapłaństwo i Eucharystię”. Dlatego też Dekret zezwala a nawet zaleca wyznawcom rzymskokatolickim na „**pewien współudział**” w czynnościach świętych (communicatio in sacris), w odpowiednich okolicznościach i za zgodą kościelnej władzy, z wiernymi Kościoła Prawosławnego. Współudział w czynnościach świętych z innymi wyznaniem, nieprawosławnymi, jest stanowczo zabroniony.

ROZDŹWIĘK W RZYMSKOKATOLICKIM EKUMENIZMIE W POLSCE

Postanowienia Dekretu są wprowadzane w życie w całym Rzymskokatolickim Kościele. W Polsce prymas Wyszyński powołał do tego celu specjalny sekretariat do jedności chrześcijan, któremu przewodniczy ks. bp. Miziołek. Działalność sekretariatu ekumenicznego posiada już pewne, niewątpliwe osiągnięcia. Podczas „Tygodnia Modlitw” duchowni i wierni rzymskokatolicy przychodzą na nabożeństwa ekumeniczne różnych wyznań, po których spotykają się z księżmi na zebraniach, skromnych „agapach”, aby w życzliwej atmosferze dyskutować na tematy religijne, czyli prowadzić „dialog” i sami na podobne zebrania zapraszają do siebie. Ksiądz Bajko, jezuita, pełniący rolę sekretarza u boku księdza biskupa Miziołka, dostosował się posłusznie do wskazań Dekretu i pierwszy zaczął wychodzić „braciom odłączonym” naprzeciw. Po prostu jeździł do central poszczególnych Kościołów chrześcijańskich w Polsce, aby na miejscu, u kompetentnych czynników, zapoznać się z doktryną, liturgią, organizacją danego wyznania. Wprawdzie prowadził „dialog” czasem w sposób zbyt dociekliwy, ale zawsze nie pozbawiony dobrej woli i szczerzej troski o wytworzenie przyjaznego klimatu rozmów. O jego dobrej woli świadczy choćby następujący fakt: w pierwszych latach powojennego okresu napisał ksiądz Bajko brzydką broszurę o Kościele Narodowym, obecnie — wobec biskupa Naczelnego Kościoła Polskokatolickiego i innych duchownych oświadczył szczerze, że popełnił w młodości błąd i cieszy się, że jeszcze za swego życia błąd ten może naprawić.

Te i inne poczynania świetlejszych kapłanów Kościoła Rzymskokatolickiego świadczą o szczerzej chęci nawiązania przyjaznych, życzliwych, braterskich stosunków z innymi Kościołami chrześcijańskimi w Polsce.

Zupełnie inaczej przedstawia się problem ekumenizmu polskiego w praktyce życia parafialnego, czyli, jak to na początku artykułu określono, „u dołu”. Proboszczowie i niżej duchowni rzymskokatolicy, spotykający się w praktyce duszpasterskiej z innymi wyznaniami, w wielu jeszcze wypadkach nie potrafią dostosować się do nowej, ekumenicznej atmosfery, zalecanej im przecież przez samego Papieża, który Dekret o Ekumenizmie potwierdził i zalecił wprowadzać w życie. Zdarzają się raz po raz wypadki dyskryminacji „braci odłączonych”. W rozmowach prywatnych, w konfesjonalach lub na ambonach padają słowa, w których nie ma szacunku dla Kościołów nierzymskokatolickich. W dalszym ciągu nazywa się ich wyznawców „heretykami”, „schizmatykami”, „odszczepieńcami” itp. W dalszym ciągu poniża się duchownych tych Kościołów przez stawianie im zarzutów nieuctwa, przez podkreślenie, że sprawowane przez nich funkcje liturgiczne — są „nieważne”, że oni sami „to ludzie świeccy poprzebierani w sutanny”, „niedoszli księża”, „ateiści”, itd. Ta „szpetna propaganda” prowadzi niekiedy do przykrych incydentów, do wybijania szyb w kościołach, do kłótni, wyzisk, nawet rękoczynów wśród wyznawców. Tak więc nie wkroczył Kościół praktycznie nawet na drogę oczyszczającą, która ma polegać na usunięciu niewłaściwych słów, opinii i czynów.

„Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” Warszawa 1971 r. — pismo nieperiodyczne — podają konkrety, mocniejszy przykład nieekumenicznego działania rzymskokatolików do stosunku do Kościoła Prawosławnego. Oto we wsi Rozdziele, woj. rzeszowskie, w r. 1947 proboszcz rzymskokatolicki wraz ze swymi parafianami zajął siłą cerkiew prawosławną i do tej pory cerkwi tej nie zwraca mimo nieustannych żądań, pism, prośb wyznawców prawosławnych. Co gorsza, nawet na sporadyczne użytkowanie, jak np. w celu poświęcenia paschy wielkanocnej w dniu 8 kwietnia 1969 r. nie wyrażono zgody. Sytuacja ta rozżarza nie-

nawiść wyznaniową, prowadzi nawet do agresywnych wystąpień, do napaści fizycznych ze strony rzymskokatolickiej. W świetle przytoczonych na wstępie artykułu wypowiedzi Dekretu o Ekumenizmie i zachęty w nim zawartej do szczególnej życzliwości dla Kościoła Wschodniego, a nawet do współudziału z prawosławnymi w czynnościach świętych, akcja proboszcza i wiernych rzymskokatolików we wsi Rozdziele jest wprost nie do pojęcia.

Nie przebrzmiała jeszcze sprawa cerkwi we wsi Rozdziele, a oto narasta obecnie nowy konflikt o inną cerkiew położoną w Polanach, pow. Krosno. W czerwcu 1966 r.

(Dzieje Kultury Polskiej, t. II, s. 360). A potem, w Polsce słynącej za Jagiellonów z tolerancji wyznaniowej, rozpoczął się okres wpływów Jezuitów a wraz z nimi burzenie zborów protestanckich, wypędzenie Arian, ataki na prawosławie, co w konsekwencji było jedną z poważnych przyczyn buntu kozacczyzny, wciągnięcie Polski w wojnę z Tatarami, Turkami, Szwedami, Moskwą. Brak tolerancji religijnej sprawił, że „nienawiść wrosła w serca i zatrula krew pobratymczą”. (H. Sienkiewicz, Ogniem i mieczem). Kontrreformacja popchnęła obywateli Rzeczypospolitej zgubnym kierunkiem, przetwarzała ich nawet na zaciekłych stronników zagra-



Świątynia w Polanach fragment

przekazały ją Kościołowi Prawosławnemu władze państwowe, jako świątynię pounicką, która stanowiła własność Skarbu Państwa. Cerkiew ta była mocno zniszczona, pozbawiona dachu, zdewastowana wewnątrz. Miejscowa ludność prawosławna, we własnym zakresie wykonała ramy okienne, oszkliła, zabezpieczyła prowizorycznie dach, a następnie przy wydatnej pomocy Funduszu Kościelnego Warszawskiej Metropolii, Świątowej Rady Kościołów w Genewie oraz wyznawców zza oceanu, pokryto dach blachą i doprowadzono cerkiew do stanu użyteczności. I oto dnia 28 listopada 1971 r. wkroczył do tej cerkwi ksiądz rzymskokatolicki ze swymi wyznawcami, wylamawszy uprzednio drzwi świątyni, i „na znak wdzięczności Bogu”, odprawił Mszę św., a potem zajął cerkiew w użytkowanie. Prawosławny Metropolita Warszawski i całej Polski skierował protest na ręce kardynała Wyszyńskiego, a odpis pisma przesłał do władz Polski Ludowej. Równocześnie powiadomił o tym sekretarza Genewskiej Świątowej Rady Kościołów E. Blake'a, który dopiero niedawno opuścił Warszawę, gdzie był gościem Polskiej Rady Ekumenicznej, a także złożył wizytę w Sekretariacie do spraw jedności chrześcijan przy siedzibie Prymasa Polski. Dodać też należy, że na tle pretensji wyznawców rzymskokatolickich do cerkwi w Polanach jeszcze na wiosnę tego roku doszło do bójki z prawosławnymi koło cerkwi, pobito tam prawosławnych, przyjeżdżało pogotowie, ludzie znaleźli się w szpitalu, a proboszcz ledwie uszedł z życiem.

Gdy się czyta i słyszy o tych wydarzeniach, przypominają się czasy unii Brzeskiej z 1596 roku, która rozogniła nienawiść wyznaniową, oraz czasy siedemnastowiecznej kontrreformacji. Zwycięski w swym nowym pochodzie katolicyzm zamarzył wówczas, jak pisze Aleksander Bruckner, o zdobyciu Wschodu

nicy. Takimi byli zdrajca Hieronim Radziejewski, Krzysztof Opaliński, Janusz Radziwiłł. Nietolerancyjny w najwyższym stopniu wiek siedemnasty, jak piszą historycy, spowodował to, że „napadła na Polskę, pustoszyła i złupiała kraj wielojęzyczna horda zbrojna, składająca się ze Szwedów, Niemców, Francuzów, Anglików i rozmaitych innych nacji” (Paweł Jasienica, Rzeczypospolita obojga narodów, cz. II s. 191). Bilans strat

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 13



Świątynia w Polanach pow. Krosno w 1966 r.

DOBRY OBYCZAJ



Początek nowego roku to dalszy ciąg rozpoczętego przez święta okresu wzajemnych wizyt i odwiedzin. Jest w tych, najczęściej niezapowiedzianych, wizytach wiele ludzkiej serdeczności i naturalnej życzliwości, zwłaszcza ze strony odwiedzających, tych „wpadających” ot tak, z przyjaźni, z chęci pogawędzenia z przypomnienia sobie, że do X-sów można wpaść. Wszystko to bardzo piękne, ale co na to „nawiedzani” przez niespodziewanych gości gospodarze?

Wyobraźmy sobie sytuację – wariant pierwszy: Dzwonek u drzwi. Pani domu zajęta na przykład zmywaniem naczyń, pospiesznie obciera ręce i biegnie otworzyć. Tu następuje typowy do znużenia dialog:

– Można? Nie przeszkadzamy? My tylko na chwilę. – para przybyłych gości prześciga się w uprzejmych wyjaśnieniach. Twarz pani domu rozjaśnia się, jakby spotkało ją długo wyczekiwane szczęście i otwierając szeroko drzwi, odpowiada:

– Prosimy bardzo! Wy mielibyście przeszkadzać? Skądże! Jakie to miłe, że nie zapomniacie o nas! Prosimy! Prosimy! – bo cóż innego mieliby gospodarze odpowiedzieć. Ich goście przyszedli przecież z sympatii, z chęci pogawędzenia, posiedzenia przy telewizorze. Gospodarze są w sytuacji przymusowej. Zły obyczaj gości lubiących składać niespodziewane wizyty, zmusza gospodarzy do przesadnego pojmowania dobrego obyczaju gościnności i grzeczności, który w głębi duszy w takich sytuacjach przeklinają. Z drugiej strony jak niby mieliby zareagować? Może tak – wariant drugi:

– Wyobraźcie sobie, że przeszkadzacie!

– Przyjdźcie innym razem, dziś nie mamy wolnego czasu!

– Przykro nam, ale dziś nie mamy ochoty na gości!

– Właśnie chcieliśmy być sami!

Tak odprawieni od drzwi znajomi na pewno przez długi czas nie przyjdą do tego domu, co więcej; odejdą obrażeni, obiecując sobie, że już nazajutrz całe grono najbliższych znajomych dowie się o tym fatalnym incydencie i powrotna droga zejdzie im na wyrzekaniu: że ktoby się tego spodziewał..., że do tej pory Y-kowie wydawali się tacy kulturalni..., a to (za przeproszeniem, prostacy... taki afront..

Przy czym oczywiście niewpuszczeni goście nie raczą pamiętać, że byłaby to już ich trzecia niezapowiedziana wizyta w tym tygodniu. Nawet nie można im się podobnym zrewanżować – ich przecież nigdy nie ma we własnym domu.

Dawno i bezpowrotnie minęły piękne czasy, gdy zwyczajem Anglików można było powiedzieć: „My home is my castle” – „Mój dom jest moją twierdzą”. Czasy, gdy nawet najbliższa rodzina i krewni nie odwiedzali się bez uprzedniego zapowiedzenia. Być może w tamtych odległych (niestety) czasach samotność była męczącą koniecznością, ale dzisiaj jest prawdziwym luksusem. Mówiąc o samotności mam na myśli oczywiście chwile spokoju pozwalające na skupienie, na zajęcie się tylko sobą, na przemyślenie własnych spraw. Bo co innego jest odczuwanie samotności jako odrębności psychicznej, a co innego potrzeba samotności na zajęcie się tylko sobą. O samotności w sensie odrębności psychicznej, w sensie prawie krańcowego zindywidualizowania psychicznego, myślą filozofowie mówiąc – że każdy człowiek nawet wśród wielu bliskich i serdecznych ludzi jest samotny, jest boleśnie sam. Ale my wrócimy do naszej zwykłej potrzeby samotności. Każdy człowiek w naturalny sposób odczuwa tę potrzebę. Czasem chcemy być nawet bez najbliższych, bez najbardziej kochanych. Model naszego życia codziennego tak się ukształtował, że z coraz większym trudem wrywamy z natłoku spraw pracy, rodziny chwile relaksowej samotności. Toteż zbyt często czyjeś niespodziewane „wpadanie” zabiera nam upatrzoną chwilę samotności. Jak temu zaradzić? Bardzo zmęczonym niezapowiedzianymi wizytami radzę następująco:

Kiedy już sobie zaplanujecie spokojny domowy wieczór, aby zamiar ten się powiódł, trzeba wyłączyć telefon, pogasić światła i cichuteńko przycupnąć na tapczanie, no i jeszcze wytrzymać nerwowo dzwonienie u drzwi. Aż tak skomplikowanych zabiegów trzeba być mieć spokojny wieczór.

Zmieniają się czasy, uwspółcześniają się obyczaje, ale te najważniejsze pozostają. Trudno byłoby narzucić dzisiejszemu społeczeństwu stary model zapowiadania listownego wizyt na co najmniej trzy dni wcześniej. Jak

więc uniknąć niespodziewanych odwiedzin? Jak zaradzić coraz bardziej pleniącym się złym obyczajom? Może odwiedzajmy znajomych tylko na ich zaproszenie, a wyjątek róbmy tylko z niezwykle ważnych i nagłych powodów. Jeżeli sami nie wiemy co zrobić z wolnym popołudniem, to idźmy raczej do kina czy na spacer, przejrzyjmy w domu pisma, czy książki, a nie uszczęśliwiamy na siłę bliźnich swoim towarzystwem. Niezapowiedzianymi i często niepożądanymi wizytami doprowadzamy do tego, że przestajemy być lubiani, a zaczynamy być traktowani jak plaga, jak dopust, jak swoista zmora spędzająca sen z powiek. Zdajmy sobie sprawę w jak przykrych sytuacjach stawiamy „nawiedzany” dom. Pan domu dopiero po godzinie 22.00 ma odwagę nałożyć miękkie pantofle i przebrać się w ulubione domowe spodnie, pani domu z ulgą zmywa wreszcie makijaż i przebiera się w rzeczy nie „od wyjścia”. Odprężają się, zaczynają odpoczywać, ba, nawet mogą położyć się spać.

To tylko „wpadającym” na chwilę (z reguły przeciągają się do godzin) wydaje się, że nie sprawiają kłopotu. No bo niby jedna czy dwie osoby więcej na kolacji..., no bo jedna czy dwie osoby więcej oglądające program telewizyjny... Gospodarze oczywiście nie zrobią afrontu w rodzaju zjedzenia przy was kolacji tylko we dwoje, czy wyłączenia telewizora, bo ich właśnie ten program nie interesuje. Ale czy naprawdę za cenę dogodzenia własnym chwilowym zachciankom warto zyskać sobie miano ludzi natrętnych, nieaktownych, po prostu źle wychowanych? Bądźmy mniej egocentryczni, mniej uwagi poświęcajmy własnym ochotom, a więcej licmy się z innymi ludźmi, z ich prawem do spokoju i wypoczynku. Zanim zadzwonimy do drzwi znajomych, bo właśnie mamy chęć być z nimi, bo właśnie z nimi chcemy być, zastanówmy się czy oni również ma to samo mają ochotę. Nie

narzucając się – będziemy chętnie zapraszani. Bywając mniej – będziemy oczekiwani i mile widziani. Pozostawmy nastolatkom spontaniczne „wpadanie” do siebie. Ludzi dorosłych we wszystkim obowiązuje myślenie i pamiętanie o przyjętych i zaakceptowanych obyczajach, ułatwiających współzycie.

„Obyczaje – sztuczne reweranse” – sarkają ci niby bardziej bezpośredni i szczerzy – „Sztuczne formy i frazesy”, „Pozór życia a nie rzeczywistość” – mówią ci przeciwni przyjętym, a ich zdaniem przestarzałym, obyczajom. Niejednokrotnie w pogardzie do obyczajów idą znacznie dalej i na swoją obronę mawiają coś w rodzaju: – „Można człowiekowi wsadzić nóż w plecy, mówiąc przy tym: Pan pozwoli. Dziękuję. Przeproszam, a nie zmienia to faktu...” Jest w tym część prawdy, ale przykład ten może raczej służyć na dowód możliwości istnienia dwulicowości, a w żadnym wypadku nie być atutem przeciwko dobremu obyczajom.

Dobre obyczaje nie są wymysłem ludzi dwulicowych i kółtunów. Nie są wydumanymi sztucznymi formami, ani też przesadnym wyrafinowaniem etycznym. Dobre obyczaje mają swoje logiczne uzasadnienie. Są rzeczą umowną, regułą niepisaną, a przestrzegana z pokolenia na pokolenie. Skoro się więc my ludzie umówiliśmy – to przestrzegajmy umowy! Umówiliśmy się (przykładowo), że na powitanie mówimy: „Dzień dobry”, a nie „Wesoły kogut”, wstając od stołu mówimy: „Dziękuję”, a nie „Zielona trawa” i to tylko dlatego, że tak właśnie umówiliśmy się, a nie inaczej, bo taka a nie inna jest tradycja, bo taki jest dobry obyczaj. A każdy dobry obyczaj wynika z prostej ludzkiej życzliwości, z wzajemnego szacunku i musi być tak oczywisty w każdej sytuacji, jak oczywistą potrzebą człowieka jest oddychanie.

HELENA LUCKA



Obrazy o treści mitologicznej powstałe na dworze Jana III Sobieskiego wykazują wyraźne związki z malarstwem francuskim okresu Ludwika XIII i XIV. Wpływy te tłumaczy pochodzenie dwóch kolejnych królowych: Marii Ludwiki i Marii Kazimiery, które były Francuzkami i wniosły ze sobą w wianę cały bagaż kultury swojego rodzinnego kraju.

Na podstawie analizy ikonograficznej obrazów z tego okresu dowiadujemy się wiele o barokowym pojęciu mitologii, przekształcaniu się bóstw greckich i azjatyckich, o przypisywanych im atrybutach. Czasami udaje się rozszyfrować ukryte treści polityczne. Przykładem takiego rozszyfrowania jest praca Mariusza Karpowicza „Portret Marii Kazimiery z dziećmi”, w której autor rozwiązał ukryty przez malarza podtekst.

Portret ów przedstawia królowę z dzieckiem przy piersi, siedzącą po prawej stronie obrazu; czworo pozostałych dzieci tworzy grupę, która zajmuje lewą stronę. Królowa Teresa Kunegunda siedzi na delfinie, królewicz Aleksander i Konstanty bawią się lwem. Nieco dalej, oparty o dwie kolumny stoi najstarszy syn królewski Jakub, w zbroi, z buławą w ręce.

W tle znajduje się popiersie Jana III Sobieskiego, przedstawionego jako triumfator w wienku laurowym na głowie. Popiersie to stoi na postumencie, pod nim orzeł rozpinający skrzydła obejmuje Marię Kazimierę i Jakuba.

Datę powstania obrazu ustala autor na podstawie lat życia najmłodszego dziecka oraz powrotu króla z wojennej wyprawy w 1684 roku. Istnieje w Starej Pinakotece monachijskiej zmniejszona kopia przypisywana przez prof. Tomkiewicza Claude Callotowi powstała po 1685 r., ponieważ mały Jan Sobieski występuje już w charakterze aniołka z domalowanymi skrzydłkami.

Fakt przedstawienia królowej jako karmiącej matki nie może nie budzić zastanowienia. Dzisiejszy stan wiedzy o enigmatyczności i ukrytych treściach Baroku każe nam szukać ukrytego podtekstu.

Kluczem do rozszyfrowania tej ukrytej treści jest zestaw trzech zasadniczych atrybutów zamieszczonych na obrazie: delfina, lwa, orła. Zwierzęta te, bardzo popularne w ikonografii zarówno religijnej jak i świeckiej XVII w., wśród bardzo wielu znaczeń i zastosowań dodawane były jako atrybuty personifikacjom trzech żywiołów składających się na naszą ziemię: morza, ładu i powietrza. Z kolei zestaw wszystkich trzech zwierząt razem określa całą ziemię i da się odczytać jako atrybut greckiej Gei — pojętej tu jako bogini macierzyństwa. W okresie helenizmu nastąpiło połączenie Gei z Demeter w jedną boginię, a następnie zespolenie



z Rheą, córką Gei a matką Zeusa, uosabiającą atmosferę — środek konieczny dla życia. Powstała w ten sposób jedna, wszechrodząca bogini życia, ziemi i powietrza — Wielka Macierz Bogów — Mgale Thea — tytuł przy należny dotąd tylko Mszej. Stwierdzenie, iż mamy do czynienia z Geą Rheą jest punktem wyjścia przy analizie lewej strony obrazu. Już samo usytuowanie wszystkich trzech atrybutów zwierzęcych, wyraźnie związanych z dziećmi, pozwala rozciągnąć ich znaczenie również i na te ostatnie. I tak najstarszy królewicz — Jakub otrzymał orła, czyli że został pasowany na najstarszego syna Rhei—Zeusa, któremu ptak ten jest poświęcony. Królewicz Konstanty i Aleksander bawią się z lwem, a Teresa Kunegunda siedzi na delfinie. Delfin — atrybut drugiego syna

Rhei—Posejdon, jest również znakiem rozpoznawczym wszystkich niemalże bóstw morskich i wodnych.

Arion na delfinie figuruje na karcie tytułowej „De Respublica Emendanta” Modrzewskiego. W naszym jednak wypadku inne spośród bóstw, które jeżdżą na delfinie, zasługuje na baczniejszą uwagę. Jest to Amfitryta, małżonka Posejdon. Nie jest wykluczone, że ona właśnie, ze względu na pleć portretowanej królowej, musiała zastąpić syna Rhei w tkaninie mitologicznej obrazu.

Lew cieszył się niezwykle popularnością zarówno w symbolice świeckiej jak religijnej XVII w. Motyw siedzenia na lwie jest również bardzo pospolity. Wśród licznych symboli świeckich znaczy on z jednej strony panowanie nad sobą, z drugiej męstwo i władzę wojskową. Mamy tu do czynienia z pasowaniem dwóch małych królewiczów na przyszłych reprezentantów cnót wojskowych. Z kolei orzeł ma znaczenia symboliczne tak wielostronne i często stosowane, że nie sposób ich wyliczyć. W naszym jednak wypadku chodzi chyba o symbol szczególny: orzeł z rozpostartymi skrzydłami jest alegorią „pierworództwa i pierwszeństwa do tytułu szczególnie w odniesieniu do synów królewskich”. W zestawieniu z Jakubem nie budzi chyba wątpliwości takie zastosowanie. Dlaczego jednak Marysięńka przedstawiona tu została w tak mało powabnej postaci? Według interpretacji M. Karpowicza obraz związany jest z planami dynastycznymi Jana III, który typował Jakuba na swego następcę. W tym kontekście Gea Rhea uosabia założycielkę dynastii Sobieskich.

W malarstwie śląskim spotykamy się również z tematami mitologicznymi. Matka ostatniego Piasta, młodo zmarłego Jerzego Wilhelma (1675) zleciła Mathiasowi Rauchmillerowi z Wiednia ozdobienie kopuły Mauzoleum Piastów w Legnicy freskami zawierającymi apoteozę rodu.

W środku w szczytu kopuły pędzi rydwan Apolla, mitologiczny symbol wiecznego światła, a u jego stóp wije się napis oplakujący ostatniego z Piastów. „...Zginął dom królewski...”

Najwspanialszy wyraz znajdzie śląskie malarstwo w dziełach J. W. Neunhertza, który chętnie podejmował tematy mitologiczne. Szczególnie interesujące wydają się malowidła plafonowe sali balowej pałacu Sulkowskich w Rydzynie koło Leszna. Ich treścią jest apoteoza zaślubin Sulkowskiego z wojewodzianką malborską Anną Przebendowską.

Malowidła te niestety dziś już nie istnieją — w 1845 r. w styczniu spłonęło całe wnętrze pałacu.

Plafon znany z fotografii wykonanej przed ostatnią konserwacją w latach dwudziestych przedstawia bóstwa Olimpu, muzy i nimfy, składające hołd parze księżęcej.

Omówione tu dzieła powstały w dobie baroku, którego styl zaciążył na twórczości niektórych malarzy XVIII w. Najobfitsza w tematy mitologiczne była jednak na pewno epoka Stanisławowska, z którą zapoznam Czytelników w oddzielnym artykule.

TERESA KŁOSIEWICZ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

materiałnych, poniesionych w epoce Wazów — Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza wyglądał okrutnie. Dobitnie przedstawił stan ówczesnej Polski H. Sienkiewicz w następujących słowach: „Wilej wyli na zgłiszczach dawnych miast i kwitnące nigdy kraje były jakby wielki grobowiec”.

Wazowie, rządzący Polską, byli arcykatolikami, pokornie ulegając swym spowiednikom i słuchając we wszystkich ich rad. Jan Kazimierz, w swych ślubach lwowskich i warszawskich, nie tylko mianował M. Bożą „Królową Korony Polskiej”, ale też obiecał porachować się z heretykami i powypędzać ich z Polski, co też później konsekwentnie realizował.

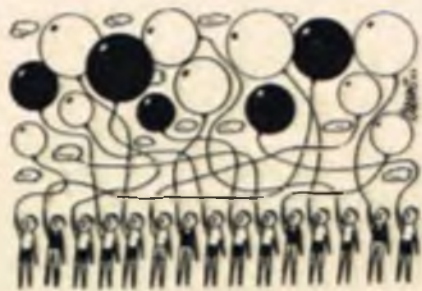
Nietolerancję religijną w Polsce XVII wieku oraz przegrzywających jej na fanatycz-

nych surmach katolickich duchownych, do brze, choć mimowoli, scharakteryzował Jan Chryzostom Pasek — gorliwy katolik i sławny rębacz z drużyny hetmana Czarnieckiego. Zakończenie bitwy z luteranami chrześcijanami tak opisał: „Kłęknałem księdzu piekarskiemu służyć do Mszej; ujęszony uiebram księdza, aż wojewoda rzecze: panie bracie, przynajmniej ręce umyć. Odpowię ksiądz: Nie wadzi to nic, nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną dla imienia swego”. Słowa te szczerze oddanego wierze katolickiej Paska nie wymagają komentarza. Około 300 lat minęło od owych czasów, a jednak wielu katolików polskich jeszcze po dzień dzisiejszy nie wyciągnęło właściwych wniosków z owej krwawej lekcji historii.

Konstytucja PRL gwarantuje w dobie obecnej wszystkim wolność sumienia i wyz-

nanie. Nie ma więc obawy, aby wrócił w dawnej postaci niechlubny fanatyzm religijny. Sporadyczne wypadki nietolerancji, wybuchających tu i ówdzie nienawiści nie wpływają już na rację stanu Państwa, ani nie doprowadzą do wojen religijnych. Nie mniej jednak i one nie są potrzebne. Należy mieć nadzieję, że władze Kościoła Rzymskokatolickiego ukróć poczynania niektórych swych proboszczów. Ogarniająca cały świat chrześcijańska dążność do jedności sięgnie i w Polsce do tych najniższych i przetworzy ich w zwolenników ekumenizmu. Istniejący rozdziewiek w rzymskokatolickim ekumenizmie w Polsce zostanie usunięty. I zapanuje wówczas, jak to Apostoł naucza: „Jedno ciało i jeden duch... Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Ef. 4,4—5).

KS. E. BAŁAKIER



Który z chłopcuś ma na sznurku chmurkę zamiast balonika?



Poni absolutnie nie wyolęda na swoje 3 miliony światlnych lat.

Zakład Wydawniczy „ODRODZENIE” zawiadamia Czytelników o ukazaniu się książki Witolda Benedyktowicza „Bracia z Epworth”.

Jest to opowieść o założycielach metodyzmu — braciach Janie i Karolu Wesleyach — relacja o początkach i rozwoju ruchu metodycznego: opowieść o ludziach, o ich epoce i społeczeństwie, ich doznaniach duchowych, ich działaniu, warunkach pracy i bytowania, tęsknotach i osiągnięciach.

Zawiadamiamy również o ukazaniu się Kalendarza Katolickiego na rok 1972.

ROZDZIAŁ V

Akurat na polowie drogi między Radoliszkami a Nieskupią stał od niepamiętnych czasów młyn wodny, niegdyś własność ojców Bazylianów z klasztoru w Wickunach, przez nich założony za czasów króla Batorego, obecnie należący do Prokopa Szapiela, zwanego powszechnie z białoruska Prokopem Mielnikiem.

Ziemia w okolicy nie była ani zbyt bogata, ani zbyt żyzna, ot, żytnio-kartoflana i przeważnie należąca do drobniejszej szlachty i chłopów, ale żyta do przemiału Prokopowi nie brakowało, bo konkurencji żadnej w pobliżu nie miał, nie licząc wiatraka w odległej o pięć kilometrów litewskiej wiosce Bierwintach. A ten na osiemdziesiąt chat nastarczyć nie mógł, bo Litwini odznaczali się wyjątkową gospodarnością i niejeden z pięciu dziesięciu więcej zebrać umiał, niż białoruski gospodarz z siedmiu, albo i ośmiu.

Tak samo było i w Nieskupej. W Nieskupej siedzieli moskale, staroobrzędowcy, co tu z Rosji kiedyś przyszli. Chłopy wszystko wielkie, zdrowe, robotne, co im nie sztuka była od wschodu do zachodu za plugiem chodzić, a orać tak głęboko, że i w Bierwinkach tak nie orali.

W Radoliszkach zaś, jak to w miasteczku, byli Żydki, co na mniejszą skalę zajmowali się skupem zboża po dalszych wsiach, zarówno na potrzeby miasteczkowych, jak i na wywóz do Wilna. Od nich Prokop Mielnik też robotę miał. Toteż nie narzekał i byle posucha nie przyszła, byle wody w stawach nie zabrakło, to i nie miał przyczyny. A posucha zdarzała się rzadko w tych stronach i musiała być już nie wiadomo jak długotrwała, by wody na koło nie starczyło. Bo stawy, chociaż paręset lat temu kopane, solidne były, głębokie, no i co dziesięć lat szlamowane, by nie zarosły.

Stawów było trzy. Dwa górne i jeden dolny. Wszystkie gesto wierzbami obrośnięte. Od dolnego spadek był duży, ze dwa sążnie, a oprócz koryta, co na koło szło, były jeszcze dwa wielkie spusty na wypadek powodzi. W stawach ryb było sporo: płotki, miętusy, okonie, ale najwięcej kielbi. I raków nie brakowało. W głębokich jamach pod korzeniami, które woda wyplukała, gnieździły się setkami. Obydwa parobcy Prokopa, a już zwłaszcza Kaziuk, strasznie naumieli się je łapać. W wodzie po kolana stoi, a co nacyli się i rękę po łokieć albo i głębiej w norę wsadzi, to już raka wyciągnie.

W samym młynie wprawdzie nikt by ich nie jadł, uważając za robactwo, ale w miasteczku, w Radoliszkach, zawsze można było je sprzedać: i ksiądz katolicki, i pop prawosławny, i doktor, a zwłaszcza ten był na nie amatorem. Wolal za poradę pół kopy raków wziąć, niż dwa dziesiątki jaj, albo i trzy złote.

Za miasteczkiem, wiorst jeszcze ze dwaście, w fabryce też amatorów było nie mało, ale tu trzeba było natrafić na okazję. Pięsto za daleko, a stary Prokop konia na takie rzeczy nie dawał, choć ten już całkiem był zastępy, a spasiony jak świnia. Obroku mu, wiadomo, nie brakło. Stał tylko, z nogi na nogę przestępował i parskał, aż po całym chlewie się rozlegało. Oprócz konia stały tam dwie krowy i w przegrodzie świniaki. Pod daszkiem było miejsce na wóz i sanie.

Dom dobudowany był do młyna. Miał trzy izby, w których Prokop z rodziną i z parobkami mieszkał, i przybudówkę, nową całkiem, którą dla starszego syna, Albina, jeszcze postawił, gdy Albin miał się żenić.

I nie wiadomo było, czy się cieszy, czy się martwi. Zresztą Romaniuk nigdy się nad tym nie zastanawiał. Głos już miał taki jęklivy.

Cieszył się i Prokop. Strasznie nie lubił zmian i niepokoju. Teraz sprawa była załatwiona. Tak mu się przynajmniej zdawało. a zdawało się aż do piątkowego wieczoru. Dnia tego później niż zazwyczaj, zabrał się do zamykania młyna. Wciąż czekał. Domowi nawet nie domyślali się, dlaczego jest taki zły, gdyż nikomu nie powiedział. Ale za to w sobie pienił się znowu. Przecie wyraźnie kazał mu przyjść w piątek! Kaziuka już nie było. Od jutra roboty nawali, a tu choć głową w ścianę bij.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



— Czekaj ty, szczęcię zatracone — warczał cicho kręcąc brodę.

I przysięgał sobie, że nie weźmie go, choćby z samego rana przyszedł. Sobota to nie piątek. Lepiej pierwszego lepszego, z gościńca, nawet złodzieja, byle nie Nikite.

Ale i nazajutrz Nikita się nie zjawił. Trzeba było wziąć do pomocy jednego z chłopów, który żyto do młyna przywiózł.

Następnego dnia, jako w niedzielę, młyn był nieczynny. Prokop, pomodlwszy się, choć mu gniew w paciierzach przeskakał, wyszedł przed dom i usiadł na ławeczce. Długo żył, ale nie zdarzyło mu się jeszcze, by ktos

PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY „ODRODZENIE”

WARSZAWA
UL. KOŻŁA 16/18

ZAMÓWIENIE

Zamawiam(-my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. Ks. E. Balakier — Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce. Warszawa 1962 r. 30.—
- egz. Ks. S. Włodarski — Historia Papiestwa Warszawa 1964 r. 35.—
- egz. Pisma BPA FR. Hodura t. I i II. Warszawa 1967 r. 60.—
- egz. J. Skalski — Rzym a sprawa polska. Warszawa 1968 r. 18.—
- egz. Ks. S. Włodarski — Siedem Soborów. Warszawa 1969 r. 20.—
- egz. Ks. S. Włodarski, W. Tarowski — Kościoły Chrześcijańskie. Warszawa 1968 r. 20.—
- egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa. Warszawa 1971 r. 50.—
- egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth Warszawa 1971 r. 45.—
- egz. Kalendarz Katolicki na 1972 r. 20.—

Przesyłkę zobowiązuję(-my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamawiającego

WYPEŁNIJ • WYŚLIJ

Rozmowy z czytelnikami

Czytelnik

z miasta Łodzi

Anonimowy Czytelnik z miasta Łodzi zadaje nam od czasu do czasu podchwytliwe pytania. I tym razem pisze: „W sumeryjskim eposie o Gilgameszu, dzielny bohater zwalcza złego ducha w postaci węża. Gilgamesz zdobył ziele zapewniające ludziom nieśmiertelność, ale ukradł mu je podstępny wąż. Ta legenda przeszła do Starego Testamentu w opowieści o Adamie i Ewie, i wężu jako symbolu szatana. Czy zatem legenda może i powinna być traktowana jako prawda objawiona?”

Nie ulega wątpliwości, że Hebrajczycy czerpali wzory z opowiadań, legend starożytnego ludu Sumerów. Przecież rodzina Abrahama mieszkała długi czas w Mezopotamii, w mieście Ur, które było stolicą Sumerów. Należeli więc Hebrajczycy do wielkiej grupy ludów, które wytworzyły w basenie Eufratu i Tygrysu jedną z najbogatszych kultur w dziejach ludzkości. Twórcami tej kultury byli przede wszystkim Sumerowie. Już trzy tysiące lat przed naszą erą (przed Chrystusem) budowali Sumerowie wspaniałe miasta, umieli nawadniać ziemię przy pomocy rozległej sieci kanałów, stworzyli też piękne pomniki sztuki i literatury. Wykopaliska archeologiczne w XIX wieku na terenie dawnej Mezopotamii odkryły bogate miasta: Ur, Babilon, Niniwę, Hebrajczycy, do chwili wyprowadzenia się z Ur do Haranu, a potem nad brzegi Morza Śródziemnego tkwili głęboko

w kulturze mezopotamskiej i wynieśli z niej do Kanaanu wyobrażenia, obyczaje i pojęcia religijne.

Gilgamesz był, w opowiadaniach Sumerów, bohaterem który udał się na rajską wyspę, aby od ulubieńca bogów, mieszkającego na wyspie, otrzymać roślinę życia.

Gdy wracał przez rzekę jeden z bogów nie chcąc, by człowiek stał się im równy po osiągnięciu nieśmiertelności przybrał postać węża i wynurzywszy się z wody wydarł Gilgameszowi czarodziejską roślinę.

Jest rzeczą całkowicie prawdopodobną, że autor piszący Księgę Rodzaju przekształcił nieco stare opowiadanie Sumerów. To wszystko nie sprzeciwia się jednakże natchnieniu Biblii, gdyż Biblia nie jest księgą naukową, lecz księgą religijno-moralną, zawierającą także prawdziwe zdarzenia z historii ludu hebrajskiego.

W opowiadaniu biblijnym o Adamie i Ewie autor chciał w pierwszym rzędzie pouczyć, że pierwsi ludzie na ziemi zostali stworzeni przez Boga i że przez grzech nieposłuszeństwa Bogu utracili prawdziwe i trwałe szczęście. A to już można uznać jako prawdę objawioną — zachowującą swój walor po wszystkie czasy. Przecież ludzie zawsze tracą pokój sumienia, a z nim tracą radość i szczęście, ilekroć popełniają grzechy i zrywają łączność z Bogiem. Nieposłuszeństwo prawom Bożym prowadzi nieuchronnie do nieszczęścia. Przykładów na to nie trzeba chyba wymieniać, gdyż obserwacja życia dostarcza ich mnóstwo wielkie.

Stanisław R.

z Krakowa

Od roku 1941 jest zasłużonym działaczem Kościoła Narodowego i jego gorącym zwolennikiem. Piśsze, iż dla Kościoła poświęcił nie jeden dzień, lecz całe lata. Pomagał przy organizowaniu nowych parafii w Krakowie, Bolesławiu, a obecnie pracuje na innym terenie. „Rodzinę” czyta chętnie i innych do tej lektury zachęca. W sposób szczególny wyraził podziękowanie zespołowi redakcyjnemu za odważne artykuły na temat homoseksualizmu i prosi, aby zagadnieniu poświęcić jeszcze więcej miejsca, po prostu „wydać wojnę” tym zwłaszcza osobom, które szerzą zgorzenie w Kościele i przynoszą wstyd Kościołowi, a „może trochę pohamują swoje instynkty”. Dziękuję także za artykuł o „niekonsekwencji Biskupów rzymskokatolickich”, gdyż został w nim poruszony problem przesadnego kultu maryjnego w Polsce. Autor pisze: „...jestem z zawodu kierowcą i jeżdżę po całej Polsce. Byłem kilkakrotnie świadkiem procesji, dla której niszczone młode drzewka, aby ubrać trasę pochodu. Kasy księży zapychały się pieniędzmi. Jako mieszkaniec Krakowa otrzymałem zaproszenie od OO. Pijarów, abym wziął udział w poświęceniu odnowionego obrazu i złożył na ten cel ofiarę. Odpisałem im: Jeśli złożycie choć jeden złoty na Kościół Narodowy, to ja prześlę wam 500 zł., ale nie otrzymałem odpowiedzi”. W zakończeniu życia Redakcji osiągnięcia milionowego nakładu „Rodziny”.

Jan C. —

Sieradz

Listu, który napisał Pan do jednej z naszych korespondentek nie wystaliśmy, gdyż zorientowaliśmy się, że nie można polecać Czytelnikom nawiązywania korespondencji z ludźmi — których nie znamy bliżej. Wynikły już z tego powodu drobne nieporozumienia.

Janina C. —

Wągrowiec

Zupełnie nie rozumiemy, o co Pani chodzi. Prosi Pani o pomoc dla męża, ale nie wyluszcza dokładnie w czym mamy pomóc. Z listu wynika, że jest Pani z małżeństwa zadwołona i jako żona wypełnia wszystkie swe obowiązki należycie, lecz pragnęłaby, aby mąż lepiej zrozumiał sprawy nadprzyrodzone i abyście mogli wspólnie stworzyć „szczęśliwe czyste małżeństwo”. Czyżby znaczyło to, że Pani chciałaby namówić męża do życia z nim jak siostra z bratem, we wstrzemięźliwości płciowej? Jeśli o to chodzi, to niestety nic w tym względzie pomóc nie możemy. Kto się zdecydował na małżeństwo, ten musi przyjąć je tak, jak to było w zamiarach Bożych, a Pan Bóg w swych odwiecznych planach postanowił, aby miłość małżonków była miłością cielesną i miłością duchową, bo człowiek składa się z ciała i ducha. Wszelkie ludzkie kombinacje, aby poprawić wolę Boga nie przynoszą dobrych skutków. Proszę się nad tym zastanowić i naiwne myśli o „małżeństwie czystym” wymienić na myśli rozsądne.

Pozdrawiamy

KS. E.B.

zrobił mu taki zawód. Chciał chłopcu łaskę wyświadczyć, a ten nie zjawił się. Oczywiście, musiał w Oszmianie pracę znaleźć i dlatego nie przyjechał, ale i to go nie usprawiedliwiało.

— Pożaluj tego, te Romaniuki — mrucał pociągając dym z fajki.

Słońce świeciło jasno. Dzień był ciepły i cichy. Nad stawami uganiało się ptactwo za owadami. Nagle na gościńcu rozległ się warkot. Stary przyslonił oczy ręką. Gościńcem pędził motocykl.

ka, idącego drogą do młyna. Człowiek szedł wolno, równym krokiem, na plecach niósł węzełek na kij. Najpierw zdawało się Prokopowi, że to Nikitka i krew mu napłynęła do twarzy, ale gdy idący zbliżył się, okazało się, że jest już niemłody, z czarną siwiejącą brodą.

Przyszedł, uklonił się, po bożemu pozdrowił i zapytał:

— Czy pozwolisz przysiąść i o wodę poprosić? Dzień gorący i pić się chce.

Młynarz obrzucił go uważnym spojrzeniem,

odsunął się robiąc obok siebie miejsce na ławce i skinął głową.

— Przysiąść każdemu wolno. A wody u nas dzięki Bogu nie brakuje. Ot, tam, w sionce ceber stoi — wskazał za siebie.

Przybysz wydarł mu się sympatyczny, smutną miał twarz, ale Prokop sam zbyt wiele zmartwień przeżył, by lubił twarze wesołe. A temu przy tym i z oczu dobrze patrzyło. Od każdego zaś podróznego człowieka może czegoś ciekawego dowiedzieć się. Ten zaś widać z dalekich stron pochodził, bo jego mowa inna była.

Fot. R. Kłosiewicz, La Vie Catholique, Archiwum, CAF



— W dzień święty takie rzeczy — splunął — Boga się nie boją.

Wiedział o kim mówi. Cała okolica już od wiosny wiedziała, że to z Ludwikowa, z fabryki, syn właściciela, młody pan Czyński. Za inżyniera za granicami się uczył, a teraz na odpoczynek do rodziców przyjechał. Gadał, że po ojcu miał zarząd fabryki objąć, ale jemu w głowie był tylko ten motocykl, diabelska maszyna, żeby ludziom po nocach spać nie dawać i konie na drogach straszyc.

Toteż z niechęcią spoglądał stary za tumanem kurzu, znikającym na gościńcu. A patrząc w tamtą stronę zobaczył człowie-



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium, Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12.
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmuje Biuro pocztowe, Biuro prasowe oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto POK Nr 1-8-10004 — Centrala Kółportalu Prasy i Wydawnictwa „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeratę są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kółportalu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 26-46-68, konto POK nr 1-8-10004 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,50 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NEF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamowanie i druk: Zakład Wkleśłodrukowy RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

BRACIA SPRZEDAJĄ JÓZEFA



„Gdy Józef przyszedł do swych braci, oni zdarli zeń jego odzienie — długą szatę z rękawami, którą miał na sobie. I pojawszy go, wrzucili go do studni, do studni suchej, w której nie było wody. Kiedy potem zasiedli do posiłku, ujrzeli z dala kupców izmaelskich, idących z Gileadu, których wielbłądy niosły wonne korzenie, żywicę i olejki pachnące; szli oni do Egiptu. Wtedy Juda rzekł do swych braci: Cóż nam przyjdzie z tego, gdy zabijemy naszego brata i nie

ujawnimy naszej zbrodni? Chodźcie, sprzedamy go Izmaelitom. Nie zabijamy go, wszak jest on naszym bratem. I usłuchali go bracia. I gdy kupcy madianicy ich mijali, wyciągnąwszy spieszenie Józefa ze studni, sprzedali go Izmaelitom za dwadzieścia sztuk srebra, a ci zabrali go ze sobą do Egiptu... Tymczasem Madianicy sprzedali Józefa w Egipcie Potifarowi, urzędnikowi faraona, przełożonemu dworzana. (Rozdz. 37,23–36).